

Nasze hasła:

Wiara

Ojczyzna

Na ód

Polska

dla Polaków

SAMOOBRONA NARODU

TYGODNIK OGOLNO - SPOŁECZNY WSZYSTKICH STANÓW

Redaktor naczelny i działów: ogólnego, (1 i 2 str.) zagadnień narodowych, i dokumentów chwili — Janusz Dąnin-Michałowski; spraw gospodarczo-socjalnych, polityki i korespondencji — Walerian Krzycki; rozpraw i o-
powieści, różnych i kroniki Ziemi Zachodniej — Edward Nitka-Nitowski; Rodziny „Samoobrony Narodu”, ar-
tykułów reklamowych i ogłoszeń — Feliks Kowalski.

Ziemia polska jest
żywna i urodzajna,
tylko trzeba ją upra-
wiać i zdrowe ziarno
w nią rzucić.

oman Dmowski

Rok VII

Poznań, Bydgoszcz, Warszawa, Wilno

dnia 4 czerwca 1939

Częstochowa, Katowice, Kraków, Lwów

Nr. 23

Oczy kierujemy na zachód

Limes Sorabicus

Gdy około 790 roku po Chrystusie Karol Wielki, król Franków, budzący grozę wśród plemion słowiańskich, wytyczał granicę słowiańską — Limes Sorabicus — nasi ojcy siedzieli jeszcze w dorzeczu Izary i Innu (dzisiejsza Bawaria), dalej od ujścia Druny przez dorzecze Unstruty, Las Czeski do rzeki Regen, a Reganicą do Menu, zajmując ziemie, obejmujące lewe dorzecze Sali, Oraby, Łaby a Łabą do morza pod Kilonią.

Dźwięczą zamierzchnie nazwy staroserbskie, prasłowiańskie, prawnieczne. Etymologia dzisiejszych nazw topograficznych niemieckich dowodzi, że byliśmy ludem autochtonów w całej połowie dzisiejszej Trzeciej Rzeszy niemieckiej. A nawiązania archeologiczne, prehistoryczne, a nawet i antropologiczne dowodzą bezpośredniej naszej łączności ze starą kulturą łużycką, która zapoczątkowała się w okresie brązu, a więc na dobre tysiąc lat przed Chrystusem i objęła swą istotną ekspansją prawie całą środkową Europę. Jesteśmy więc dziedzicami starych kulturalnych dorobków ludu osiadłego odwiecznie. Germanie siedzieli wtedy dużo wyżej na północy w skalistej Skandynawii.

W czasie tyczenia Limes Sorabicus Łabą i Salą Słowianie siedzieli na wyspie Rugii, jako Ranowie poniżej tam, gdzie dziś Hamburg i Lubecka, gdzie Meklenburg i Schwerin siedziały szczepy licznych Obotrytów, nad Sprewą, gdzie Berlin, — Sprewianie, nad Elbą i Hawelą — Hawelanie, nad Odrą potężny szczep Wilków czyli Weletów, nad Orhą i Unstrutą Glinianie i Smolińcy, nad Menem, Werrą i Fuldą (dopływy Renu) liczne plemiona serbskie Łuczanie czy Łużyczan. A przecież Limes Sorabicus nie objął wszystkich na zachodzie ziem zasiedlonych przez Obotrytów, Weletów i Sorbów, tych ziem, które zostały na lewym brzegu Łaby i Sali, a których osady cytują pozostałe pergamiны germańskie.

Drang nach Osten

I zaczął się Drang nach Osten. Zaczęły się podboje. Przez cztery wieki były to ziemie łez i mogił. Wycinano w pień Obotrytów do 1260 r., Weletów do 1170, Ranów do 1250 r. Na wschód parły ludy germańskie z wizją Walhali, niosąc mord i pożogę. To była misja dziejowa i dziejowa linia historyczna. Nie były to już wędrówki ludów, zmieniających ciągle nowe ziemie, ale były to podboje ziem zamieszkałych przez Słowian na stałe.

Od Kilonii po Gdynię cofnęliśmy się w linii powietrznej o pięćset kilometrów na wschód, a wliczając Prusy Wschodnie aż tysiąc kilometrów, od Magdeburga po Leszno o pięćset, od Łuc nad Menem do Raciborza o pięćset, a nawet więcej.

Rozwierały się okrutne nożyce germańskie. Jedno 500-kilometrowe ostrze okrążyło Polskę od północy i od Szczecina przez Prusy Wschodnie po Tyłżę i Kłapedę nad

Bałykiem i zwiiera się dziś z ostrzem śląskim 300-kilometrowym na południu przez Głogów, Lignicę i Racibórz.

A przecież jeszcze przed 700 laty uratowaliśmy pod Lignicą młodą cywilizację europejską przed zalewem dziczy tatarskiej, Lignicę, dziś zupełnie zniemczoną.

Drugie nożyce tną Czechy i Morawy. Między górnym ostrzem 700 kilometrów gór Rudaw i Sudetów, a ostrzem dolnym 500 kilometrów przez Las Czeski do Wiednia leżą shołodowane dziś pod supremacją niemieckiej polityki dawne plemiona Boheimów.

A także i południowe ostrze tnę dotąd naszych współbraci na południu koło Lublany, Cili i Zagrzebia, dziedziców Chorutan i Słowian panaskich.

A przecież jeszcze przed 500 laty rodowy hrabia słoweński z Celie, hrabia celejski żenił się w Krakowie z wnuczką Kazimierza Wielkiego i na uczcie u Wierzyńka podkreślił ówczesną słowiańską równość stanową.

Turyngia, Frankonia, Palatynat były jeszcze w średniowieczu zasięgiem naszych plemion. W Saksonii, w Brandenburgii, w Meklemburgu i

Pomeranii do niedawna jeszcze słyhać było mowę słowiańską, bo aż do połowy XIX wieku. A w Łużycach, na Śląsku niemieckim koło Wrocławia i na Pomorzu niemieckim dotąd jeszcze bije w niebo głośnie modlitwa słowiańska. Wendyjskie relikty dowodzą okrutnej naszej klęski, a odwieczne cmentarze popielcowe mają gliniane łzawice, zupełnie już wyschnięte.

Zabrakło łez...

Półowa Niemców — to potomkowie Słowian

Dlaczego się tak stało, że od 1500 lat stale kurczymy się i cofamy. Gdzie leży przyczyna tego strasznego zjawiska?

Odpowiadamy: Przyczyna leży w niegodzie słowiańskiej i w błędnej polityce ludów słowiańskich, które zbyt często szły na sojusz z Niemcami przeciw swoim braciom. Tak było odwiecznie!

Już Karol Wielki w latach 790 raz sprzymierzał się z Awarami przeciw Słowianom, raz stawał się obrońcą Słowian. Obotryci zawsze wierni byli mu w przyjaźni, jak i inne mniejsze plemiona i szczepy. Jedynie Wilcy, świadomi wrogowie Niemców, w ciągu wieków nie dali



Propagandowa pocztówka Towarzystwa Czytelni Ludowych.

się wpręgnąć w rydwan Karola Wielkiego i jego następców, a Słowianie podunajscy często zmieniali swe sojusze. Los tych plemion słowiańskich, uprawiających różną politykę wobec Niemców — był jednakowy. Zostały podbite przez Niemców i zniszczone.

Slavi nobiles — słowiańscy szlachcice — których imiona czyta się od 1208 r. w dokumentach niemieckich, są niedobitkami Obotrytów, Weletów, Sorbów i Łużyczan. Setki, tysiące junkierskich rodów pruskich do dzisiaj noszą nazwiska prasłowiańskie. Na dworach książęcych, w generalicji i administracji, w korpusie dyplomatycznym dźwięczą dla nas Polaków zbyt często nazwiska pobratymskie. A cały szary dół chłopski i szlidy mieszczańskie przechowują dotąd z nieświadomym uporem tradycji wieków — nasze słowiańskie zawołania, nazwy, przezwiska, których nie zdoła zetrzeć nawet piśmownia gotycka. I nic dziwnego, bo przecież półowa Niemców — to potomkowie podbitych Słowian!

Rozbeczyć się można...

Gdy rozpatrujemy to ciągle cofanie się osiadłej zachodniej Słowiańszczyzny pod naporem niemieckim, można się na prawdę rozbeczyć. Trzeba nie mieć zrozumienia dla związków rodowych, dla zadruży, dla fratri - braterstwa i pobratymstwa, dla odwiecznych wskazań plemiennych od epoki grodziskowej, aby dopuszczać dalej do tego zalewu germańskiego.

Nie mamy w ręku wszystkich elementów nowo wskrzeszonej tajnej dyplomacji. Nie znamy wszystkich paktów, sojuszów i zobowiązań. Nie dostępne są dla ludów zamiary dyktatur, mafii i tajnych gabinetów.

Ale wiemy, że lud Wiślan niezlomnie „ze swym księciem w Wiślech” siedział od 879 roku na swej ziemi i tej do dzisiaj nie opuścił.

Dyktatorzy nie mają w dziejach ciągłości. Ciągłość historyczną mają jedynie głębokie prawdy żyjących narodów. Te prawdy, prawdy odnośnie siebie Naród Polski znać powinien i według ich wskazówek winien postępować, a będzie, jak niegdys potężny i — wieczny! Zło już przeszło. Nad przeszłością płakać nie warto, mimo, że przy jej rozpatrywaniu na płacz nam się zbiera. Trzeba patrzeć w przyszłość i o niej tylko myśleć.

Żyjące prawdy narodu polskiego

Żyjącą prawdą narodu polskiego jest fakt, że, ilekroć byliśmy, zjednoczeni, jednomyślni, zwarcie, zawsze biliśmy naszych wrogów, a Niemców przede wszystkim. Że granice naszego państwa sięgały od za Odry na zachodzie aż do Dunaju na południe, a na wschodzie hen poza Dniepr, na północy zaś przeszło tysiąc kilometrów opierały się o Bałtyk. Że jeszcze 400 lat temu dyktowali warunki w Pradze, Budapeszcie, na Mołdawii i Wołoszy, w Kijowie i Moskwie. Że wasalem naszym był książę pruski Hohenzollern, przodek Fryderyków i Wilhelmów, kró-

łów pruskich i cesarzy niemieckich. Ze byliśmy przedmurzem chrześcijaństwa: o nasze piersi załamały się zagony tatarskie, rozbiła się potęga turecka, wyszczerbiły watahy zaporskie; od naszego zwycięstwa zaczęła się klęska komunizmu w Europie. To są żywe prawdy Narodu Polskiego.

Z tych prawd trzeba nam dziś czerpać naukę i wskazania na przyszłość. A są one jasne i proste. Bądźmy tylko zjednoczeni, jednomy-

ślni i zwarci — a szybko odzyskamy to — co utraciliśmy, bowiem przemożność nasza narodowa, polityczna i kulturalna, która już odnalazła swoje odwieczne źródła ideowe z powrotem odradza się, wzmacnia, by decydować już w najbliższej przyszłości o losach „naszych i waszych”, jęczący w niewoli germańskiej bracia — Słowianie.

My pamiętamy o wielkiej myśli politycznej Piastów i Jagiellonów, o ich mocarstwowym stanowisku w

Europie. Pamiętamy też, że miecz Chrobrego bił w Złotą Bramę Kijowa, przylączył Pomorze aż za Odrę do Polski, błyszczał w Dreźnie i w Pradze; pamiętamy, że Chrobry pisał się królem Łużyc, które leżą w sercu dzisiejszych Niemiec oraz że Jagiellonowie byli także królami Czech. O tym wszystkim pamiętamy i ich wielkimi śladami pójdę ślubujemy. **Bowiem wszystko to, co nam w spuściznie pozostawili — ponownie polskim być musi!!!**

Świat nadprzyrodzony a sprawa żydowska

Rzadko zdarza się być uczestnikiem polemiki, w której strona przeciwna, zamiast, jak bywa pospolicie, drażnić, oburzać, pobudzać żylkę satyryczną, przynosi współpracę w poszukiwaniu prawdy i stąd rodzi głębokie zadowolenie. Taki miły wypadek zdarzył mi się w art. czcig. X. J. Białeckiego, w Sam. Nar., 20. Nie znaczy to wprawdzie, ażebym przyjął postawione mi przez niego zarzuty; ale przez jego głębsze i pełne dobrej woli ujęcie dał mi on sposobność do rozwinięcia i lepszego uzasadnienia swej myśli. Owszem, i do aplaudowania mu w końcu.

Czcig. Autor zakwestjonował moje zdanie konkluzyjne w art. „Tajemnica defetyzmu zakonnego w sprawie żydowskiej” (Sam. Nar., 10), że źródłem tego niekatolickiego defetyzmu jest zanik poczucia rzeczywistości życiowych wskutek zasklepienia się w świecie nadprzyrodzonym.

Według Autora, o zasklepieniu się w nadprzyrodzoności nie może być ani mowy bez jej obrazy, skoro my wszyscy, chrześcijanie katolicy, winniśmy być w niej pogrążeni i nią żyć we wszystkich naszych czynnościach, choćby pospolitych, ona zaś nie może prowadzić nas na manowce.

Powinniśmy — to prawda. Lecz sfera obowiązku to jeszcze nie sfera faktów dokonanych.

Świat nadprzyrodzony ma przeciw sobie świat ludzki przyrodzony, który w istocie nie jest czysto naturalny, bo jest zakażony zarzewiem buntu przeciw Bogu nie tylko w porządku nadnaturalnym, ale i naturalnym. Tkwi w nim szczerp diabelski. Zepsuty duch tego świata przyjęto nazywać naturalizmem, lecz w rzeczywistości jest to supernaturalizm z lewicy.

Z tego źródła płynie odporność natury ludzkiej wobec przyciągającej potęgi świata nadprzyrodzonego. Główny odpór, ba! i ofensywa, idzie od narodu, który swoje wybraństwo Boże zamienił na szatańskie. Nasiłenie antysupernaturalistyczne jest w nim totalne i maksymalne i ma dążność uniwersalną.

Mimo to jednak świat nadprzyrodzony, w ogólnym bilansie, stale zwycięża. Naprawia naturę ludzką, oczyszcza, uszlachetnia, uświęca, podciąga wzwyż i wciąż swe podboje rozszerza. Spełnia się słowo Chrystusowe: „A ja, gdy będę podwyższon (na krzyżu), wszystko pociągnę ku sobie”.

Rzadko atoli stan nadprzyrodzony dusz, należących do tego świata, osiąga swój ideał. Istnieją warunki, w których, pod działaniem łaski, powstaje zjawisko ucieczki od świata naturalistycznego w świat nadprzyrodzony i zasklepienia się w nim aż do zatraty zmysłu rzeczywistości ziemskiej i troski o nią.

Zjawisko to, nawet w naszych zmaterializowanych czasach, jest dość pospolite. Są różni ludzie księżycowi, ale bodaj czy nie najwięcej wydaje ich świat nadprzyrodzony. Świadczą o tym, zresztą, ku jego chwale, o jego najwyższej sile demateralizacyjnej.

Właśnie w „Homo Dei”, organie oo. redemptorystów, w polemice o. Pirożyńskiego z autorem „Verba Veritatis”, p. Mieszalskim, schwytałem tego czcig. ojca na księżycow-

wości, i z niej właśnie wyciągnąłem ów wniosek, oskarżony o obrazę nadprzyrodzoności przez czcig. X. Białeckiego.

Protestując przeciw godnemu setnych aplauzów postulatowi p. M., żeby każda plebanja była ośrodkiem ruchu odżyźnieniowego, o. P. oświadczył, że kapłanowi katolickiemu nie chodzi o „ster nad światem”, ale o życie nadprzyrodzone w duszach. Z tego wyznania wynika dość chyba wyraźnie pogląd, że życie nadprzyrodzone winno być zaszpunktowane w duszy, niby wino w beczce, aby snadź jego dynamika nie sprawiła jego wybuchu na zewnątrz i nie wytrąciła steru świata z rąk, które nastawiły go na imperjalizm zaklętych wrogów Kościoła i ludzkości.

Lecz stąd krok tylko do uznania manichejskiego podziału zaświatowej nadwładzy między Boga a szatana w ten sposób, że do Boga należałoby niebo, a do szatana ziemia; podziału, obliczonego oczywiście przez tych żyjących heretyków na urzeczywistnienie owego imperjalizmu, jak dziś obliczony jest na to komunizm.

Rzecz prosta, w tych warunkach nawet ideał nadprzyrodzonej duszy w zawszawionem ciebie nie dałby się długo utrzymać. Bo przecież ów naród, który został uznany powszechnie za pasożyta rodu ludzkiego, nie tylko śsie krew, ale zarazem i zakaża duszę jadem bezbożnictwa, gdyż i sam nie choruje, i chce niem gojów zakażać.

Z powyższego wywodu wynika, że jednak może być mowa o zasklepieniu się w nadprzyrodzoności bez jej obrazy, skoro ono jest faktem. Czcig. mój oponent, nie godząc się na to, żąda korektywy mojego zdania, takiej, która by „świat nadprzyrodzony” zastąpiła „światem dewocynym, zbyt wąsko ujętym”. Ale

dewocja to przejaw życia nadprzyrodzonego, a jeśli chodzi o wąskość ujęcia, to tak ujmować można i całą nadprzyrodzoność. Takim jej ujęciem jest właśnie zasklepienie się w niej, ograniczenie jej do wnętrza duszy, połączone z defetystyczną rezygnacją z jej dynamiki Bosko imperjalistycznej, ogłoszonej przez Chrystusa: „Dana mi jest wszelka władza (wszechwładza) na niebie i na ziemi...”

Takie ujmowanie nadprzyrodzoności jest, oczywiście, błędne, toteż zgańnię je, jako takie, i to właśnie było obroną żywiołu boskiego w świecie nadprzyrodzonym przeciw temu, co w nim jest ludzkiego.

Wszakże serdeczny mój przeciwnik nie godzi się na moją tezę nawet i w jej postaci, skorygowanej przez siebie, jako na przyczynę defetyzmu katolickiego (osobliwie zakonnego) w sprawie żydowskiej. Zamiast niej, wysuwa on inną, jak mu się wydaje. Streszczyć ją można w zarzucie braku nadprzyrodzoności, lub w błędnym jej pojmowaniu pod wpływem różnych prądów świeckich, ściślej — żydowskich, wciskających się w najlepsze nawet serca i najpiękniejsze dusze.

Przyklaskuję w tem Czcig. Autorowi ze wszystkich sił i z całego serca. Powiedział on wielkie słowo. Oto nadprzyrodzoność, oto świętość, dobrze zrozumiana, jest największym przeciwnikiem żydostwa! Niedawno poznał w pociągu wychowawcę ks. Markiewicza. Cuda mi o nim i cuda jego opowiadał. — A czy był antysemitą? — zapytałem. — Bo, inaczej, nie uwierzyłbym w jego świętość. — Ku mojej radości, odpowiedź wypadła potwierdzająco.

Ale czy ta przyczyna defetyzmu nie spływa się z moją, lub jej choć nie uzupełnia?!

X. Charszewski.

Trzeba jasno opowiedzieć się

W obecnych czasach, kiedy dotknięte do żywego brutalną napaścią na Polskę butnego i bezczelnego Niemca, właściciela firmy „Persil”, społeczeństwo polskie uświadomiło sobie konieczność podjęcia i przeprowadzenia bezwzględnej walki z kapitałem obcym, wrogiem Państwu i Narodowi Polskiemu, a więc głównie z kapitałem niemieckim i żydowskim, są jeszcze jednostki wśród kupiectwa polskiego, które, stawiając swoje korzyści materialne ponad honor i dobro ogółu, wyłamują się z szeregów walczących i popierają nadal naszych wrogów. Za całe usprawiedliwienie swego postępowania jednostki podają, że muszą posiadać na składzie towary wytwórczości niemieckiej i żydowskiej, skoro nie-uświadomiona jeszcze klientela o konieczności bezwzględnego ich bojkotu towarów tychże żąda. Wymienieni jako kupcy nie chcą więc rzekomo zmniejszać swych obrotów i tym samym ponosić pewnych ofiar z racji bojkotu towarów niemieckich i żydowskich i dlatego prowadzą je nadal.

Te jednostki, to ludzie bez zasad, ludzie, żyjący tylko dniem dzisiejszym, ludzie, dla których nie ma nie-

świętego, ludzie, którzy są gotowi na każdy, choćby nawet uwłaszczający ich dobremu imieniu, kompromis byle tylko zarobić. Takie jednostki — to zakała polskiego kupiectwa. Nie mogą też one uważać się za kupców, gdyż opinia społeczna, dowiedziawszy się o ich zasadach, bezwzględnie postawi ich poza nawiasem narodu myślących obywateli.

Warto się przy tym zastanowić, czy podobne postępowanie nie jest przestępstwem, wprawdzie nie objętym kodeksem karnym, lecz takim samym przestępstwem, jak zdrada lub kradzież, za które to przestępstwa sądy wydają surowe wyroki, izolując winnych od społeczeństwa za pomocą więzienia względnie kary śmierci.

Uważamy, że każdy taki czyn winien być napiętnowany publicznie, bez żadnych względów na osobę, która go popełnia, gdyż ludzie ci sądzą, że uda im się uśpić czujność opinii publicznej za pomocą legitymacji, stwierdzającej ich przynależność do którejś z organizacji walczących o unarodowienie życia gospodarczego lub też za pomocą daniń, ofiarowanej na mniej lub więcej wzniosły cel.

Tych, którzy tak myślą ostrzegamy i oznajmiamy im, że się mylą w swoich rachubach. Bo dzisiaj społeczeństwo polskie, uświadomione o niebezpieczeństwie przewagi obcego wrogiemu elementu w życiu gospodarczym kraju, walcząc z wszystkim, co jest dla nas obcym i wrogiem, potrafi się zwrócić w tej walce i przeciwko tym kupcom, którzy zdradzają swój naród, popierając naszych wrogów i udzielając im schronienia pod postacią swych chrześcijańskich — polskich nazwisk.

Czas więc najwyższy skończyć z podobną metodą postępowania i opowiedzieć się jasno bez kompromisów, albo z nami przeciwko wrogom, albo z wrogami przeciwko wszystkim zdrowo myślącym Polakom, gdyż takie noszenie piąsacza na dwóch ramionach może się smutnie skończyć dla tych wszystkich, którzy się wyłamują z solidarności narodowej.

Niech chęć zysku nie zaślepi nikomu umysłów, niech tradycja kupiectwa polskiego, a szczególnie wielkopolskiego pozostanie nadal bez skazy. Niech solidarność nie będzie nakazem z góry, lecz niech takowa wyjdzie z sumienia każdego polskiego kupca i z jego rozsądku.

Tego od kupiectwa polskiego żąda ogół społeczeństwa i kupiectwo polskie musi zrozumieć, że to jest jedyna droga, po której należy kroczyć, aby móc nadal używać dobrego imienia i zjednywać sobie zaufanie i szacunek całego społeczeństwa polskiego.

Związek Polski — Koło Poznań.

Doboszyński mówił w Warszawie

W środę 24 maja przemawiał w Warszawie inż. Adam Doboszyński n. t. „Dramat 3-go Maja w świetle najnowszych badań. Cztery przestrogi z XVIII-go wieku”.

Doboszyński, który jest dobrym i opanowanym mówcą, spotkał się w stolicy z entuzjastycznym przyjęciem. Ze szczególną aprobatą zebranych spotkał się ten ustęp przemówienia, w którym prelegent wysnuł wnioski z doświadczeń historycznych XVIII-go wieku dla obecnej pracy nad zjednoczeniem Narodu.

„W XVIII wieku — powiedział Doboszyński — były robione poważne próby zjednoczenia Narodu wobec groźby rzucenia się na Polskę dwóch jej dobrze uzbrojonych, potężnych sąsiadów. Nie doszło jednak wówczas do zjednoczenia, którego wszyscy pragnęli, (prelegent mówił o próbach porozumienia między królem i Czarotaryskimi a Konfederacją Barską), — ponieważ porozumienie udaremniły wówczas intrzygi masonskie. Doboszyński sądzi, że teraz zjednoczenie wogół idei narodowej znajdzie się wobec tych samych przeszkód. Należy przeto dobrze patrzeć, komu się powierza dzieło zjednoczenia, jak się je realizuje.”

Głównym tematem odczytu było przeprowadzenie dowodu, iż mit Konstytucji 3 Maja stał się narzędziem w rękach masonerii w walkach politycznych i jest nim nadal. Dla tego narzędzie to powinno być z rąk masonerii wytrącone. Aby uzasadnić powyższe stanowisko, p. Doboszyński obszernie scharakteryzował wpływy łóż masonskich w XVIII w. w Polsce, ze szczególnym uwzględnieniem epoki Sejmu Czteroletniego.

Podwyższenie zasiłków dla rodzin żołnierzy

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, które weszło w życie dnia 21 maja br. a mocą którego zostały podwyższone zasiłki dla rodzin żołnierzy, powołanych do czynnej służby wojskowej, zamieszkających w miejscowościach liczących ponad 50 000 mieszkańców.

Podwyższone zasiłki w tych miejscowościach wynoszą obecnie dziennie: dla jednej osoby 1 zł 10 gr, dla dwóch osób 1 zł 30 gr, dla trzech i więcej osób 1 zł 50 gr.

Czy dojdzie do unarodowienia handlu zbożem?

Zboże jako jeden z najważniejszych produktów spożywczych w Polsce posiada olbrzymie znaczenie. Cena zboża decyduje w wielkiej mierze o losach olbrzymiej większości ludności kraju, zajmującej się pracą na roli. Handel zbożem znajduje się w 90—95% w rękach żydowskich. Wyjątek stanowią ziemie zachodnie. Liczba polskich zbożowców na terenie województw centralnych i kresowych z wyjątkiem Małopolski nie przekracza cyfry 50 osób. Spółdzielnie rolniczo-handlowe z braku kapitału, odpowiedniej organizacji i fachowców nie spełniają wszędzie swej roli jako placówki handlu zbożem.

Zarówno interes gospodarczy wsi jak interesy obronne Państwa wymagają uporządkowania stosunków w handlu zbożem. Handel zbożem jest bowiem niesłychanie rozdrobniony, zażydżony, prymitywny a często także nieuczciwy. Myśl o organizacji zaopatrzenia w zboże na wypadek wojny skłania do przyspieszenia procesu unarodowienia handlu zbożem. Podstawowy produkt ziem polskiej musi znajdować się w rękach polskich. Przeglądając sprawozdania giełd zbożowo-towarowych w Warszawie, Wilnie, Równem i Lublinie odnosi się wrażenie, że sa to giełdy zbożowo-towarowe w Tel-Aviv, Haifie lub Jaffie. Na 5000 przedsiębiorstw handlujących zbożem w Polsce około 4500 prowadzi żydzi. Według obliczeń fachowców dla dobrej obsługi handlu zbożem w Polsce wystarcza w zupełności 1200 do 1500 przedsiębiorstw zbożowych. Należy przeto stworzyć warunki, sprzyjające likwidowaniu się żydowskich placówek handlu zbożem. Istnieją w chwili obecnej silne dążenia do oparcia organizacji handlu zbożem o system koncesyjny. Przewiduje się rejestrację istniejących przedsiębiorstw zbożowych i uzależnienie otrzymania koncesji na dalszy handel zbożem od kilku zasadniczych cech. Przedsiębiorstwo pragnące otrzymać koncesję na handel zbożem musi prowadzić księgowość

Należy zmienić kodeks karny

Przed Sądem Okręgowym w Grudziądzu stanął dwaj szwiniści niemieccy, oskarżeni o strzelanie do bezbronnym Polaków bez żadnej przyczyny.

Jeden z nich, Paweł Foerster z Dąbrówki pow. chełmiński wracając 16 kwietnia br. z zebrania gromadzkiego, strzelił z rewolweru w plecy napotkanemu w drodze robotnikowi K. Wachekowi. Gdy do Foerstera przybył brat postrzelonego, żądając furmanki celem zawiezienia rannego do szpitala, brutalny Niemiec nie tylko furmanki nie dał, lecz strzelił z dubeltówki w gromadę ludzi, którzy zbrali się przed domem, raniąc 5 osób, w tym 2 ciężko.

Drugi oskarżony, Otto Bartel z Gogolina, również pow. chełmiński, postrzelił na szosie łunawskiej pod Chełmem Franciszka Zasadowskiego jedynie za to, że na pytanie, czy jest Polakiem czy Niemcem, Zasadowski odpowiedział, że jest Polakiem.

Sąd skazał Foerstera na 6 lat więzienia, utratę praw obywatelskich na lat 5 i na zapłacenie kosztów sądowych.

Bartel otrzymał 3 lata więzienia. Wyobraźmy sobie, jaka kara czekałaby Polaków za podobne zbrodnie, popełnione w Niemczech! Wyobraźmy sobie, co stałoby się z ich rodzinami i majątkiem!

Nasz kodeks karny winien być zmieniony, gdyż łagodna kara nie odstraszy zbrojów niemieckich od strzelania do bezbronnym Polaków jak do zajęcy. Aby utrzymać w ryzach szalejącą hakatę, trzeba w stosunkach do niej stosować ustawy na wzór hitlerowskich.

handlową, rozporządzać dostatecznym kapitałem a właściciel jego posiadać przygotowanie fachowe i nie-naganną przeszłość kupiecką. Wprowadzenie systemu koncesjonowania handlu zbożem pozwoli znacznie zmniejszyć ilość żydowskich placówek handlu zbożem, które prowadzone są niefachowo lub nieuczciwie, a nadto system ten podda wszystkich kupców zbożowych kontroli władz giełd zbożowych, która zapobiegać będzie nadużyciom w handlu zbożem. Jakkolwiek zasadniczo nie uważamy systemu koncesyjnego za system dobry i właściwy w życiu gospodarczym, to jednak w tym wypadku będzie on zapewne powitany życzliwie, gdyż przyczynić się może do częściowego unarodowienia handlu zbożem. Skuteczność jednak akcji koncesjonowania handlu zbożem zależy zarówno od projektodaw-

ców jak i polskich zbożowców. System koncesyjny nie może absolutnie zmniejszyć liczby polskich przedsiębiorstw zbożowych obecnie istniejących, gdyż byłoby to szkoda niepowetowaną dla polskiego stanu posiadania. Kupiectwo polskie w branży zbożowej oraz spółdzielczość rolniczo-handlowa rozwinąć muszą już obecnie pełnię inicjatywy i ekspansji. Zanim system koncesjonowania handlu zbożem wejdzie w życie musi poważnie wzrosnąć liczba polskich placówek handlu zbożem. Wiele zależy w tej chwili od pomorskiego i wielkopolskiego kupiectwa zbożowego, które, jak dotąd, nie licząc się w centralnych i kresowych województwach Polski. Życie biegnie szybko i nie wolno pominąć nadarzającej się okazji do zdobycia trwałej pozycji na odcinku zbożowym.

H. Sz.

Od Wydawnictwa

W związku z organizacją własnej drukarni (montowanie maszyn) — do której założenia byliśmy zniewoleni, aby uniezależnić się od trudności stale nas spotykanych — niniejszy numer wydajemy w zmniejszonej objętości.

NASTĘPNY (24) WYJDZIE Z DATĄ 18-GO B. M.

Prosimy wybaczyć nam tę małą przerwę, ale dobro sprawy odżydzeniowej wymagało oprzeć się koniecznie o własną drukarnię, by mieć wolną rękę w szerszej akcji propagandowo - wydawniczej.

Wszystkich naszych Sz. Odbiorców prosimy o popieranie nas w dalszym ciągu i nie ustawianie w akcji odżydzeniowej, — a głównie dziś, kiedy żydostwo zaczyna już triumfować...

NIE USTAWAJMY W ODŻYDZANIU NASZEJ OJCZYZNY!

Kobiety a polskość gospodarcza

W ubiegłym tygodniu odbyło się protestacyjne zebranie Związku Pań dla Obrony Przemysłu i Handlu. Zebranie zagała P. Hannytkiewiczowa, określając doniosły cel propagandy popierania przemysłu rdzenia polskiego, a kompletnego wyrugowania obcych towarów, w szczególności bojkotowania towarów żydowskich i niemieckich, jako najbardziej szkodliwych dla Polski. W obszernym referacie streszczono, dlaczego należy z całą bezwzględnością bojkotować wyroby „Persilu” pomimo, iż fabryka ta zdołała przejednostki, które chcą w społeczeństwie wmówić, że „Persil” jednak, z różnych względów trzeba popierać, że istnieją jakieś mętne racje bytu tej placówki. Społeczeństwo, a właśnie kobiety, które tu przede wszystkim mają głos, nie pozwolą się przekupić ani otumanić. Mężczyźni w silnej Armii stoją na straży granic Rzeczypospolitej. Kobiety muszą stworzyć silną, zwartą armię gospodarczą. Jesteśmy Narodem wielkim i silnym militarnie. Ale jednocześnie, dzięki uśpieniu czujności, jesteśmy słabi gospodar-

czo, gdyż obcy kapitał, lub wrogi nam, zabiera miliony, które należą do Polski, Jej gospodarzy. Dziś Kobieta Polka musi zrozumieć, że na najmniejszym odcinku swego gospodarstwa, musi walczyć o honor Polski i o dobrobyt Polski i Jej obywateli. Niechaj więc tu z Poznania z stolicy Wielkopolskiej idzie zew do wszystkich Kobiet w całej Polsce: Stwórzmy zwartą armię obrony Polski gospodarczej — i nie tylko do gospodyń odnosi się ten apel, ale wzywamy całą młodzież, aby zwrócić stanęła do walki. W domach polskich nie ma miejsca na obce towary, w sklepach żądać będziemy, głośno i stanowczo polskich wyrobów, a sklepy, które będą umieszczać w wystawach obce towary, będziemy bojkotować. Opornych czy nieświadomych będziemy oświecać, będziemy cierpliwie uczyć naiwne gospodynie, jak nie wolno sprzeniewierzać się Ojczyźnie.

Naród ten jest silny i bezpieczny, który ma silną armię i posiada własną siłę gospodarczą. My, Kobiety Polki stwórzmy tę siłę gospodarczą Polsce.

Maria Doliwa.

Znamienny list

„Do Pana Starosty Powiatowego w Płocku.

Stosownie do życzenia Pana Starosty, od pewnego czasu Związek Polski w Płocku nie prowadzi przeciw żydom ostrzejszej akcji, a więc nie stawia się pikiet, nie organizujemy już odczytów a ostatnio wstrzymano nawet wydawanie czarnych list. Tymczasem ze strony miejscowego żydostwa dają się stwierdzić coraz bezwzględniejsze wystąpienia przeciw Polakom. A więc:

1) 16 kwietnia br. kilkaset żydów z krzykiem demonstrowało przeciwko prezesowi Związku Polskiego p. Gustawowi Nowakowi w czasie gdy przechodził przez ul. Szeroką, t. j. dzielnicę żydowską. W połowie roku ubiegłego żydzi demonstrowali tak samo w ilości około 1000 osób, nie licząc się z tym, że p. Nowak szedł w towarzystwie kobiety p. Haliny Marcinowskiej, która po tym zajściu rozchorowała się ze zdenerwowania. Przy okazji zaznaczamy, iż dotychczas w Płocku każdy działacz żydowski o każdej porze dnia i nocy może sobie chodzić bezpiecznie i spokojnie nie zaczepiany przez nikogo i żadnych demonstracji antyżydowskich Polacy w Płocku nie urządzają.

2) Ostatnio znów żydzi rozpoczęli w Płocku wymawianie kupcom polskim lokali sklepowych. Spotkało to

a) p. Myślińskiego mającego sklep spożywczy przy ul. Tumskiej 15 w domu żyda Pszenicy i

b) p. Annę Żuchniwicz mającą od 14 lat herbaciarnię przy ul. Królewieckiej 18 w domu żyda Fiszmana.

Zachowywanie się żydostwa płockiego jest w najwyższym stopniu prowokujące i bezczelne.

Z poważaniem

(—) podpisy sekretarza i zast. prez. Zw. Polskiego Koło Płock.

*

Na marginesie powyższego dodajemy, że żydostwo płockie, korzystając z zatamowania akcji unarodowienia Polski, spowodowanego sytuacją zewnętrzną, występuje coraz agresywniej przeciw członkom organizacji odżydzeniowych. Z szczególnością wściekłością atakuje p. Gustawa Nowaka, organizatora 6 zrzeseń antyżydowskich, na których czele stoi. Dzięki działalności tych organizacji powstało w Płocku w ostatnim czteroleciu 164 placówek polskich, dających utrzymanie około 750 Polakom. Smutnym pendantem do tego jest fakt 9-krotnego osadzenia p. Nowaka w areszcie i więzieniu za jego działalność, tak dla polskość owocną.

Związek Pań Obrony Przemysłu i Handlu Polskiego wydał rezolucję, którą z braku miejsca zamieszczamy w następnym n-rze.

Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)		Nr. rozrachunku	
„Samoobrona Narodu” Poznań, Działyńskich 3		21	
Na zł gr			
Wpłacający:			
(nazwisko).....			
(imię).....			
Pocztą:.....			
miejscowość:.....			
ulica.....			
numer domu..... numer mieszkania.....			
Dzień wpłaty			

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY		Nr. rozrachunku	
na zł gr		21	
złote słownie.....			
jak wyżej..... gr.....			
Właściciel rozrachunku (nazwa wydawnictwa)			
„Samoobrona Narodu” Poznań, Działyńskich 3			
POCZTA: Poznań I.			
Podpis przyjmującego	Dzień wpłaty	Numer nadawczy	Stempel okręgowy

Dokumenty chwili...

Usunąć konsula niemieckiego z Krakowa!

Usunięcie konsula niemieckiego z Krakowa domaga się w „Kurierze Warszawskim” prof. Stroński. Konsul ten odmówił wizy przejazdowej prof. Folkierskiemu, wyjeżdżającemu na kongres naukowy do Francji, do Lyonu. Mianowicie p. konsulowi Trzeciej Rzeszy nie spodobał się odczyt o Gdańsku, wygłoszony dwa lata temu przez prof. Folkierskiego w krakowskiej organizacji Młodzieży Wszęchpolskiej. Otóż słusznie wskazuje prof. Stroński, że p. Konsul niemiecki w Krakowie, działając na podstawie zezwolenia władz polskich, t. zw. kogo Polska może, a kogo nie może, wysłać na kongres naukowy do Francji. My do tego jeszcze dodajemy, że widocznie p. konsul niemiecki w Krakowie zajmuje się szpiegowaniem, który obywatel polski nie jest usposobiony dla Niemiec przychylnie. Co więcej, p. konsul niemiecki karze obywateli polskich za „niebłagonadźność”!

A więc, cofnąć exequatur! A ponadto — ponieważ przejazd Niemców przez Pol-

skę jest krótszy — proporcjonalnie — za odmowę wizy przejazdowej jednemu uczonemu, czy pisarzowi, czy dziennikarzowi polskiemu, udającemu się na Zachód, można odmówić wizy przejazdowej dziesięciu kupcom i przemysłowcom, czy pisarzom i dziennikarzom niemieckim, udającym się do Krajów Bałtyckich lub Rosji, a ponieważ Prusy Wschodnie utrudniają nam nadzór, więc za jedną taką odmowę możnaby zatrzymać dziesięć wagonów wycieczek nacjonal-socjalistycznych przez nasze Pomorze do Gdańska lub do Prus Wschodnich, w słusznej ocenie, że ci podróżni przejazdem przez Polskę żywią poglądy co najmniej tak dla nas nieprzyjemne, jak nieprzyjemne są poglądy jakiegokolwiek przejeżdżającego przez Niemcy na zjazd naukowy do Francji lub Anglii uczonemu polskiemu.

Sprawa nie jest błaha, bo przecież na jednym takim drobnym przykładzie widać, jak wygląda rzeczywiste okrażenie, gdy Rzesza lub się podawać za ofiarę okrażenia urojonego.”

Przyjacielskie rozmówki

Niezwykle starannie przygotowali się Niemcy do zajęcia Czecho-Słowacji. Ponieważ język czeski nie znany jest Niemcom z Rzeszy, zatem oficerom, którzy przydzieleni zostali do dywizji wkraczających do Czech, dano samouczki języka czeskiego oraz książeczki zawierające tekst najważniejszych rozmów. Sensacyjny tekst tych rozmów podaje „Kurier Polski”.

„Pierwsze zdanie tych rozmówek brzmi wprawdzie: Dzień dobry, burmistrzu, ale dalej znajdujemy takie przyjazne powiedzonko.

„— Jeśli pan kłamie, zastrzelimy pana!

„— Pańska głowa jest w niebezpieczeństwie!

„— Pod karą śmierci nie wolno zbliżać się do linii kolejowej lub używać telefonu!

„— Jeśli będziecie ukrywali żywność, wieś skazana zostanie na 10 000 koron grzywny!

„— Jeśli woźnica nas źle poprowadzi, zostanie rozstrzelany!

Chcesz wiedzieć,

JAKIE MIASTA MAJĄ NAJLEPSZĄ PRZYSZŁOŚĆ?

Zapoznaj się z planem (mapa) rozwoju gospodarczego Polski.

CENA WRAZ Z PRZESYŁKĄ 3,— ZŁ.

Zamówienia i pieniądze kierować: „Samoobrona Narodu”, Poznań, ul. Działuńskich 3. — P. K. O. 206.078.

„— Czy jest pan burmistrzem? Otworzyć wszystkie szuflady! Gdzie jest safes? Ile pan tam ma pieniędzy? Konfiskuję te pieniądze!” i t. d.

Taką książeczkę można było znaleźć w kieszeni nie tylko każdego oficera, ale i podoficera niemieckich wojsk okupacyjnych.

Rozmowy te dowodzą o 'stnej sielance przyjaźni czesko-niemieckiej.

Za 1 Polaka 3 Niemców!

Tow. Rolnicze w Wąbrzeźnie powzięło na walnym zjeździe zamięnną uchwałę, domagającą się od władz rządowych, w odpowiedzi na gnębienie Polaków w Niemczech i dokonywanie wydaleń działaczy polskich z granic Trzeciej Rzeszy, wydaleń z granic Rzeczypospolitej uciążliwych obywateli narodowości niemieckiej i to w stosunku: za każdego Polaka z Rzeszy — wydać trzech Niemców z Polski!

Zatrzymany wydalonym Niemcom majątek zaproponowano oddawać w administrację Polakom wydalonym z Niemiec.

Polsce grozi nowy zalew żydów

Jak donosi Żydowska Agencja Telegraficzna, w Londynie odbył się zjazd delegatów żydowskich komitetów pomocy imigrantom w krajach zachodnio-europejskich, zwołany przez władze światowego Związku Żydów Polskich.

Na zjeździe zakomunikowano, że władze niemieckie Rzeszy, Austrii i protektoratu Czech wezwwały wszystkich żydów polskich do wyemigrowania do 1 lipca br. pod rygo-

rem internowania ich po tym terminie w obozach koncentracyjnych.

Podobne zarządzenie w stosunku do żydów polskich wydały także władze węgierskie na terenie Rusi Podkarpackiej.

Zjazd uchwalił szereg środków pomocy zagrożonym żydom. Delegacja Związku ma się wkrótce udać do Warszawy.

Bujaanie w obłokach

Pewna Niemka, zamieszkała w Gnieźnie, otrzymała na kilkanaście dni przed Zielonymi Świątkami list od swego siostrzeńca z Niemiec. Do życzeń świątecznych dodał bujaający w obłokach hitlerowiec uwagę, iż właściwe życzenia złoży jej ustnie w same święta, gdyż do tego czasu ustanie potrzeba zaopatrzenia się w paszport zagraniczny przy wyjeździe do Gniezna, ponieważ miasto to będzie się znajdowało w obrębie Rzeszy.

Jak widzimy, są jeszcze w Niemczech bardzo naiwni wróżbici.

Dokumenty historyczne

Cenne przyczynki do historii idylli judeo-polskiej stanowić będą kartki wyborcze do rad miejskich, oddawane przy głosowaniu w r. pańskim 1939.

Dokument z Góry Kalwarii:

„Wajnsztek Szlama

Tajtelbaum Dawid

Zurek Jankiel Nusen

Augustyniak Adam

Rybak Ieek

Stanisławski Marcełi”

Dwóch szabesgojów na szarym końcu.

Inny dokument z Sokala, na którym nazwisko księdza katolickiego figuruje na pierwszym miejscu wyborczej kartki ożnowej, służąc jako wabik na głosy katolików dla 4 żydów, po nim następujących:

„Ks. Szukalski Nestor

Schwarz Schlome Wolf

Inż. Kastner Mieczysław

Rappaport Izrael Tewel

Byk Dawid

Eimerle Izrael”

Tendencja wyraźna jak B Y K.

Żyd w Sądzie

Żydo-masoni doskonale zawsze rozumieli, że opanowanie sądownictwa chrześcijańskiego przyniesie im olbrzymie korzyści polityczne i materialne. Niemal wszystkie spory pomiędzy poszczególnymi obywatelami Państwa, jak również pomiędzy obywatelami a Państwem, kończą się zazwyczaj w Sądach, więc żydo-masoni chcieli mieć wpływ w sądownictwach całego świata i należy zacząć ze smutkiem, że dotychczas wpływy te były olbrzymie.

Jeśli chodzi o dawną Rosję i przedwojenną Kongresówkę, przez całe 100-lecie związaną z sądownictwem rosyjskim, to wśród sędziów i prokuratorów nie było żydów, ponieważ dawne przepisy rosyjskie zabraniały żydom wstępowania do sądownictwa. Ale żydzi opanowali adwokataturę rosyjską, swych wybitnych przedstawicieli posłali do ich szeregów i, ponieważ cały szereg spraw w

Rosji odbywał się z udziałem sędziów przysięgłych, wpływ zdolnych przedstawicieli żydowskiej adwokatatury był olbrzymi, a to tymbardziej, że potężna prasa rosyjska przed wojną niemal całkowicie należała do żydów.

Ci wybitni oratorzy żydowscy, wspierani przez pióra żydowskie, stworzyli, a raczej wyrobili, specjalną, specyficzną ideologię sądownictwa rosyjskiego. Przez pół wieku niemal na salach temidy rosyjskiej sacyła się trucizna, która zarażała dusze Rosjan i Polaków.

U schyłku dni swoich carska Rosja dopiero zrozumiała grożące niebezpieczeństwo i postanowiła nie przyjmować więcej prawników żydów do adwokatatury. Od tej chwili żydzi prawnicy kończyli swe kariery jako aplikanci adwokacy. Jednak i ci aplikanci, mając prawo udziału w obronach karnych, dużo szkodzili sa-

downictwu rosyjskiemu. Inaczej zupełnie dzieło się zaczęło, gdy Kongresówka odseparowała się od carskiej Rosji i gdy powstało Sądownictwo Polskie. Duch liberalno-masoński nakazał niestety naszym mężom stanu puszczenie żydów do przybytku Polskiej Temidy. Nie zaistniały żadne przepisy ograniczające i żydzi lawą poszli do sądownictwa polskiego. Zaczął oskarżać żyd, bronił spraw żyd, prowadził śledztwo żyd, orzekał nawet żyd. Wszyscy wiemy jak przedstawiała się statystyka sądownictwa w Małopolsce. Wiemy, że istnieją miasta, gdzie 90 pct adwokatatury stanowią żydzi.

Nie możemy negować znaczenia adwokatatury w procesie polskim. Adwokat publicznie bada i publicznie przemawia, jego wpływ w procesie jest olbrzymi, w szczególności, gdy adwokat jest zdolny i posiada dużą wiedzę. Otóż ta wiedza i zdolność żydowska stanowiły dla nas największe niebezpieczeństwo, ponieważ

kierowane były w łożysko ujemne dla świata aryjskiego, dla myśli chrześcijańskiej i słowiańskiej.

Trzeba było ponieść dużo ofiar, ażeby przekonać społeczeństwo i sfery rządzące o szkodliwym wpływie żydowskim na Temidę Polską. Dziś, to już prawie zrozumiano, lecz niestety taktyka nasza w tym kierunku zdradza olbrzymią słamarności i powolność. Wyczuwa się działanie silnej ręki, która wciąż broni żydów i hamuje działania antyżydowskie w tym kierunku. Jak widać, ustawy antyżydowskie projektowane są na czas dalekiej przyszłości, a jednak czas nagli.

Skoro zrozumieliśmy, jaką krzywdę przynoszą żydzi dla sądownictwa chrześcijańskiego, należy natychmiast przystąpić do wydawania ustaw ograniczających. Żydzi nie powinni być dopuszczani na wydział prawny Uniwersytetu Polskiego, nie mogą być przyjmowani ani do magistratury, ani do adwokatatury.

To trzeba zaznaczyć w ustawie jasno i wyraźnie. Należy też w ten, lub ów sposób wyzbyć się całej chmary żydów, zajmujących fotele sędziowskie, prokuratorów i adwokatów. Sytuacja naszego Państwa wymaga szybkiego działania, a więc natychmiastowego wydania ustawy usuwającej żydów z Sądownictwa Polskiego. Wszelkie odkładania tej sprawy na przyszłość, uważać należy za szkodliwe.

Powinniśmy powiedzieć głośno i wyraźnie, że od takiej to daty, żyd nie może być sędzią, prokuratorem lub adwokatem.

W wielkich boleściach rodzą się nasze ustawy antyżydowskie, lecz tego rodzaju „wstyd” i nasze „liberalne nawyki” winne być pogrzebane i Minister Sprawiedliwości winien natychmiast opublikować dawno oczekiwane ustawy antyżydowskie, dotyczące Ustroju naszego sądownictwa.

A. Junosza-Gzowski.

Sprawdził _____

Wpisał _____

Nr. listy rozrachunkowej _____

Dzielnica nadleśnicza _____

Miejsce dla piśmiennych wskazań, dotyczących tytułu wpłaty oraz okresu czasu, do którego wpłata się odnosi. Korespondencja, zawierająca treść inną, podlega opłacie przez naklejenie znaczka pocztowego w wysokości opłaty za kartkę pocztową.

Co się dzieje w świecie...

Circenses nie doszły do skutku

Kanada przeżywa emocję, nieznana dotychczas w dziejach tego kraju, goszcząc brytyjską parę królewską i składając jej hołd z entuzjazmem niebywałym.

Król Belgów Leopold przyjmował również solennie siostrę swoją Wilhelminę holenderską, przybyłą do niego z rewizytą dla zadokumentowania przyjaźni obu rządów i narodów.

Natomiast szumnie zapowiadany przyjazd króla włoskiego do Berlina celem uświetnienia podpisania paktu niemiecko-włoskiego nie doszedł do skutku i nie nastąpił. Przyjazd ten zapowiedzieli obaj dyktatorzy, nie pytając o zdanie Wiktora Emanuela. Tymczasem ten stanowczo sprzeciwił się posługiwaniu się jego osobą jako statystą w hazardowej grze dwu ryzykantów, nie mających żadnej korony do stracenia. Wielkiego przeciwnika wiązania losów Włoch na śmierć i życie z karierą Hitlera znalazł Mussolini w osobie następcy tronu, wywierającego poważny wpływ na króla. Również najwybitniejsi generałowie włoscy, mianowicie marszałkowie De Bono, Balbo, Badoglio oraz zadeklarowali się otwarcie przeciw paktowi włosko-niemieckiemu. W tych warunkach podpisano pakt skromnie w ciszy, bez zapowiadanych igrzysk dla tłumu.

Włochy omotane

Hitler pojmuje pakt po niemiecku, Mussolini zaś po włosku. Oficjalnie oba państwa darzą się zupełnym zaufaniem wzajemnym i gotowe jedno za drugie skoczyć w ogień. W rzeczywistości Hitler, knując sam nieczyste zamiary wobec swego partnera, którego kosztem pragnąłby chętnie powiększyć niemiecki Lebensraum, jeżeli mu się to nie uda w innym kierunku, nie dowierza Włochom, pomnąc rok 1914. Stąd jego bezsensowny pozornie pomysł wymiany oddziałów sił zbrojnych. Podstęp jego polega na tym, że, podczas gdy lotnictwo niemieckie opanowuje włoskie lotniska, do Niemiec idą włoskie formacje piechoty. Tu okazuje się wartość docipcu. W wypadku wzajemnego konfliktu nie łatwiejszego jak unieszkodliwić porozrzucone po garnizonach niemieckich włoskie oddziały piechoty. Natomiast przed załogującymi we Włoszech niemieckimi eskadrami powietrznymi stoją otworem wszelkie możliwości — czy to natychmiastowego powrotu, czy też podjęcia działań zaczepnych na terenie aż nadto dobrze poznanym.

Do przekonania tego dochodzą i koła wojskowe włoskie i społeczeństwo, które, jak to się często i nie tylko we Włoszech zdarza, trzeźwiej się na sprawę zapatruje niż sfery nad nim rządy sprawujące i do czuwania nad bezpieczeństwem państwa zobowiązane. Do zdepopularyzowania przyjaźni z Niemcami przyczyniła się w dużej mierze armia agentów Gestapo, grasująca na półwyspie apenińskim oraz wzmaganie się irredenty w Tyrolu włoskim w miarę zacieśniania „serdecznych” stosunków. Podczas przemowy Ribbentropa w Mediolanie rozlegały się okrzyki, świadczące o nastrojach społeczeństwa: „Nie chcemy Niemców!” „Nie będziemy bić się za sprawę niemiecką!”

A gdy Ciano podpisywał w Berlinie pakt włosko-niemiecki, Włosi obchodzili radosnie wypowiedzenia wojny Niemcom tak uroczyste, jak jeszcze nigdy.

I Mussolini nie chce bić się za sprawę niemiecką. Chce raczej, aby Niemcy bili się za sprawę włoską. Chce za pomocą Niemców wytargować jeszcze co się da od Europy. Czy mu się to uda? Wydaje się wątpliwe, gdyż Włochy już zbyt są omotane siecią niemiecką.

Acid ta forsas!

Czegoż Włochom potrzeba? Mają olbrzymie kolonie, mają Albanie i jej naftę. Mają się gdzie pomieścić i rozprzestrzeniać...

Ale brak im forsas. Trzymanie stale pod bronią milionowej armii pochłania olbrzymie sumy. Deficyty budżetowe, wywołane nadzwyczajnymi (wojennymi) wydatkami w latach 1934—38 wyniosły 42 miliardy 120 milionów lirów. Na rok budżetowy 1939—40 przewiduje się dalszy deficyt w wysokości około 5 miliardów lirów. Skąd więc czerpać na finansowanie eksploatacji kolonii, na osiedlanie w nich nadmiaru ludności?

W ciągu 5 minut

Rząd Unii Południowo-Afrykańskiej wyłożył w Londynie do subskrypcji 3½ pct pożyczkę na finansowanie obrony i robót publicznych. Emisję tej pożyczki, wynoszącą 5 mil. funtów, pokryto całkowicie w ciągu 5 minut.

Pieniądz rządzi światem

Ale Włochy to nie bogata Anglia. Nawet dyplomacja Mussoliniego i Hitlera zawodzi, gdzie do powodzenia potrzebne jest złoto, którego nie ma ani w skarbcu włoskim, ani w niemieckim. Pod wpływem Włoch i Niemiec zwlekał gen. Franco z urzędzeniem wielkiej defilady zwycięstwa, po odbyciu której przyrzekł odesłać włoskie i niemieckie wojska ochotnicze, będące jedną z głównych przyczyn jego triumfu. Państwa osi pragnęły utrzymać ochotników tych jak najdłużej na półwyspie pireńskim jako groźbę przeciw Francji.

Utrzymanie tej obcej armii, nie potrzebnej już Hiszpanii, kosztuje jednak dużo pieniędzy. I dużo, znacznie więcej pieniędzy potrzeba na odbudowę zniszczonego długotrwałą wojną i rabunkiem czerwonych kraju. Wobec tych zagadnień stoją bezradni sprzymierzeńcy wojenni, cierpiący sami na chroniczne suchoty kieszonkowe. Hiszpania musiała obejrzeć się za innymi sprzymierzeńcami, strzelającymi złotymi nabojami. Ci stawili jako pierwszy, przedwstępny warunek: wyjazd z Hiszpanii ochotników włoskich i niemieckich.

Murzyn może odejść

Gen Franco (nie wiadomo: rad czy nie rad) warunek ten przyjął i, urządziwszy wspaniały obchód zwycięstwa, w toku którego przeddefilowało przed nim 220 000 żołnierzy, przystąpił do repatriacji ochotników. Murzyn spełnił swoją powinność, murzyn może odejść. Na jego miejsce przychodzi inny żyd.

Pożyczka polityczna

Żydem, jeżeli nie z pochodzenia — jak niektórzy twierdzą — to w każdym razie duchowym jest b. premier belgijski, Mason i leader socjalistyczny van Zeeland, którego bankierzy francuscy, angielscy i holenderscy za aprobatą rządów Francji i Anglii wydelegowali do Madrytu celem omówienia warunków pożyczki „politycznej” w całym znaczeniu tego słowa.

Demokracje chcą udzielić Hiszpanii pożyczkę w wysokości, umożliwiającej jej wybrnięcie z niezmier-

nych trudności gospodarczych i finansowych. W zamian za tę pomoc żądają demokracje zupełnego zerwania więzów, łączących Hiszpanię z Niemcami i Włochami. Propozycja niezbyt etyczna, ale bardzo pojętna. Zresztą polityka nie zna pojęcia etyki, nie zna jej zwłaszcza absolutnie polityka osi, która poniesie jeszcze jedną z serii ostatnio ją spotykających dotkliwych klęsk dyplomatycznych, jeżeli gen. Franco pójdzie za głosem rozsądku.

Do Vaterlandu

Bardzo wdzięczni będą swemu führerowi Niemcy zagraniczni, którzy, zarażeni jego bezczelnością, sami reprodukuja tę bezczelność na emigracji i ponoszą za nią zasłużoną karę. Stan Nowy Jork w Am. Półn. wydał ustawę, zakazującą noszenia mundurów hitlerowskich. Przywódcę „Związku Niemiecko-Amerykańskiego”, Fritza Kuhna, aresztowano w chwili, gdy chciał zbiec za granicę. W Brazylii sfanatyzowani hitlerowcy przyczynili się swoim postępowaniem do zniechęcenia wszystkich Niemców, którym nie pozostaje nic innego, jak powrót do Vaterlandu. W pierwszych 4 miesiącach br. re-emigrowało z samego stanu San Pablo 10 000 Niemców. Obecnie wyjeżdżają masowo koloniści niemieccy ze stanów Santa Catarina i Parana.

Amerykanie nie są tacy cierpliwi jak Polacy, którzy pozwalają bezkarnie prowokować się osławionemu führerowi Wiesnerowi z Bielska, produkującemu się już publicznie z hitlerowskim pozdrowieniem. Bal znalazły się na Pomorzu organizacje gospodarcze, które zabiegają o wskrzeszenie polakożerczego Persilu za cenę oddania w polskie, acz nieznaną ręce 51 pct akcji, byle umożliwić hakacie dalsze wyciąganie milionów z kieszeni naiwnych Polaków.

Hitler zabiega o przyjaźń Stalina

Wobec przeciągania się rokowań o zawarcie przymierza angielsko-sowieckiego przyszedł Hitlerowi do głowy absurdalny pomysł zaofirowania Stalinowi swej przyjaźni. W tym celu wysłał do Moskwy jednego z wyższych oficerów Reichswehry, polecając mu na początek przekonać miarodajne czynniki w Moskwie, że dążenia polityczne państw osi nie są skierowane przeciw interesom Rosji Sowieckiej.

Pomimo usiłowań ambasady niemieckiej w Moskwie Stalin nie udzielił audiencji wysłannikowi Hitlera. Także Molotow go nie przyjął, zaznaczając, że rząd sowiecki komunikuje się tylko z oficjalnymi przedstawicielami dyplomatycznymi, a nie jakimiś tajnymi agentami.

Hitler zadziera ze wszystkimi

Po prawdzie nie byłoby nic dziwnego, gdyby obaj dyktatorzy, czerwony i brumatny, znaleźli wspólny język. Łączy ich przecież tak wiele jednakich dążeń. Przede wszystkim nienawiść do religii. Rewolucja bolszewicka uśmierciła dziesiątki tysięcy duchownych. W Rzeszy hitlerowskiej sporządzono listę księży, którzy mają wszyscy zostać aresztowani na wypadek wojny. W progra-

mach radiowych stacji niemieckich skasowano już wszystkie audycje religijne, tak katolickie jak protestanckie. Kasuje się także naukę religii w szkołach. Biskup monasterski von Galen wystosował pismo do Hitlera, w którym stwierdza, że na 824 122 osób, będących na nabożeństwach w niedzielę 26 lutego we wszystkich kościołach jego diecezji, 98,7 pct wypowiedziało się podniesieniem do góry rąk za szkołą wyznaniową. Opierając się na tym, prosi biskup kanclerza o zaprzestanie prześladowania i tępienia szkolnictwa katolickiego.

Wszystko przeciw Hitlerowi

Nie spodziewał się Hitler, że w rzędzie jego silnych przeciwników znajdzie się i ojciec rzek niemieckich, pragermański Ren. Na skutek długotrwałych deszczów rzeka Ren wezbrała i zalała kompletnie przeszło 50 km fortyfikacji „niezdobytej” „linii Zygfryda”, naprzeciw francuskiego Strassburga. W podziemnych kazamatach utwierdzeń zatoneło kilkuset żołnierzy, którzy nie zdążyli wyratować się z napierających mas wody. Ogromne są straty w materiale wojennym. Po otrzymaniu hłobowej wieści zwołał Hitler naradę wojenną, której przebieg jest trzymany w tajemnicy. Wkrótce ma rozpocząć się budowa nowej linii utwierdzeń na terenach wyżej położonych. Twórcy linii Zygfryda, którzy nie przewidzieli zalewu jej przez powódź, mają być pociągani do odpowiedzialności.

Nawet strażnik dał drapaka

Drogą nielegalną zbiegł do Francji porucznik armii niemieckiej Rotter, należący do ochrony osobistej Hitlera. Oświadczył władzom francuskim, że woli wstąpić do legii cudzoziemskiej, niż służyć nadal führerowi. Widocznie przebywanie przy jego boku nie należy do przyjemności.

Precz z konkurencją!

W jednym z ostatnich numerów tygodnika pozwoliłem sobie na tym miejscu podać w wątpliwość pięć pewnego arcygłównego dyktatora. Przyznam się, że pisząc to, nie byłem sam zbyt przekonany o słuszności mej tezy, na poparcie której wywiodłem m. in., że osobiście podziwiałem kiedyś w Monachium kobietę, obdarzoną przez przyrodę potężnym, męskim zarostem.

Obecnie utwierdzam się w przekonaniu, że miałem rację. Oto agencja Havasa donosi z Berlina, że szef policji niemieckiej Himmler wydał zarządzenie, zakazujące występowania we wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwach widowiskowych lub muzycznych osobliwości osobom nienormalnym, m. in. i... kobietom z brodą.

Na wschodzie linia Hindenburga

Odgrażając się butnie całemu światu, lękają się Niemcy własnego cienia. W organie hitlerowskim „Völkischer Beobachter” uspokaja oficer sztabu gen. ppłk Wedel społeczeństwo niemieckie, że tak jak linia Zygfryda od zachodu, tak będzie chronić Niemcy od wschodu linia Hindenburga, której budowa jest w toku i jeszcze w bieżącym roku będzie ukończona.

Gdańsk ma spełnić rolę Serajewa

Były prezydent senatu gdańskiego dr Rauschnig, przebywający na emigracji, nie przestaje w swych licznych publikacjach zwracać uwagi na rolę, jaką Hitler wyznaczył do odegrania Gdańskowi. Udowadnia on, że wszystkie szyskany i zamachy przeciw Polakom i władzom polskim dokonywane są na rozkaz Berlina, celem sprowokowania Polski.

Obecnie wyszedł na jaw cel napadu na inspektorów celnych w Kałdowie. Po opuszczeniu placówki przez urzędników polskich punkt graniczny przebył szereg samochodów ciężarowych z Prus Wschodnich, wioząc do Gdańska broń, którą skwapliwie ukryto.

(Ciąg dalszy na str. 7)

Nie dowierzał...

W Bielsku w sobotę, dnia 20 maja po południu, do jednego ze sklepów w Lesie Cygańskim wstąpił jakiś przechodzień, którego „sprovokowały” leżące na wystawie kielbasy i kawałek chleba. Sprzedawca obsłużył klienta, a ten pospiesznie ze smakiem zjadł kielbasę, po czym sygnał do kieszeni po pigułares i rachunek zapłacił. Gdy znalazł się w drzwiach ku wyjściu, odwrócił się do sprzedawcy z zapytaniem: „Kann ich noch 10 dkg Wurst bekommen?” (Czy mogę dostać jeszcze 10 dkg kielbasy?) Właściciel sklepu odpowiedział twierdząco,

proponując nie tylko 10 dkg, ale całe kilogramy. Klient z niedowierzaniem zakupił jeszcze kilo kielbasy, a gospodarz, jak i dwaj klienci obecni w sklepie, wdali się z nim w rozmowę.

Okazało się, że był to mieszkaniec spod Bielska, od długich lat jednak osiadły w Niemczech, a do Bielska przyjechał na pogrzeb. Polacy chcieli wdać się z nim w dłuższą pogawędkę, lecz Niemiec, przeprosiwszy ich grzecznie, oddalił się w pospiechu, jakby się bał, że ścisłana pod pachą kielbasę mu kto zarekwiruje.

PODZIEMNI ZBRODNIARZE

47

Powieść współczesna osnuta na zdarzeniach prawdziwych

STRESZCZENIE

Mimo zabiegów międzynarodowego żydostwa odzyskała Polska niepodległość. Żydzi jednakże, dzięki swoim stosunkom z wpływowymi osobistościami, uzyskali wysokie stanowiska państwowe. Pragnąc wywołać wojnę domową, wysadzili w powietrze Cytadelę warszawską. Krótko po tym zdarzeniu wrócił z zagranicy Poraj, postrach Żydów i bolszewików. Żydzi uprowadzają jego siostrę Zosię. Detektyw Malicki z policjantem Baryllą, szukając jej śladu, dostali się podziemnym przejściem do loży masońskiej, gdzie uczestniczyli, rzyli, w posiedzeniu. Dostrzegłszy ich, rzucili się na nich masoni, ubezwładniając ich po dłuższej walce. — Poraj otrzymawszy tajemniczy list, wzywający go do Równego, wyjeżdża do tego miasta.

*

Kiedy otworzył oczy było już ciemno.

Z korytarza dochodziły jakieś szmery. Początkowo nie wiedział, gdzie się znajduje, ogarnął go lęk, że może przespał oznaczoną godzinę.

Zapałił zapałkę i spojrzał na zegarek. Była punkt dziewiąta. Wiedział, że jeszcze czas, ale jakaś siła wypychała go z hotelu. Wstał, zapalił świecę i stanął przed lustrem, gdzie ujrzał jakąś obcą twarz. Po prostu nie mógł się poznać — tak się postarzał. Głęboko osadzone oczy były bardziej zapadnięte. Uregulował rachunek i wyszedł.

Za miastem tam, gdzie ulica Szosowa wznosiła się ku górze, w kierunku zagajnika Grabnik podążał jakiś człowiek. Był tak wysoki, że przechodnie oglądali się za nim.

Wiatr szalał, a w wyciu jego zdawało się słyszeć:

— U-u... uhu... — hu... ziarno piasku... igraszką losu... U-u... uhu — hu... Ziarno piasku... igraszką losu...

A samotny człowiek mijał już gmach wieżnienny, otoczony wysokim murem. Jeszcze kilka kroków i znajdzie się na skraju zagajnika...

Rozdział 33.

Hrabina Kagarin długo nie mogła zapomnieć przypadkowego spotkania z Porajem, ciągle dźwięczało jej

w uszach jedno słowo: „Zegnaj”! Jak on to powiedział!... I jaki miał dziwny wyraz twarzy. Nigdy nie zapomniał jego głosu, nigdy nie zapomniał tego bezgranicznego smutku, który wiał z jego oblicza. I choć daleką była do rozwiązania strasznej zagadki, choć daleką była od prawdy, przeczuwała jednak, że nad tym człowiekiem zawisła groza, że los zgłotał mu jakąś straszną niespodziankę...

Chwilami miała wrażenie, że Poraj zdecydował się na jakiś hazard polityczny, że udał się na niebezpieczną eskapadę do Rosji sowieckiej, w której powodzenie sam nie wierzył, a tym samym uważał się za zgubionego...

Miła towarzyszka Sonia Kagarin odsunęła się teraz zupełnie od ludzi. Nie przyjmowała nikogo, nie chciała się z nikim widzieć. Dwukrotnie odwiedzał ją profesor, próżno domagał się widzenia jego bratanek. Odmówiła. Nie chciała ich widzieć na oczy, wiedziała bowiem, jak wrogo odnoszą się do Poraja. Zamknięta w numerze, jak w celi klasztornej — dzwoniła nieustannie do Ossowieckiego, otrzymując jedną i tę samą odpowiedź służby:

— Czekamy z godziny na godzinę.

Nareszcie w pięć dni po fatalnym spotkaniu, kiedy to Poraj rzekł swoje „Zegnaj”, hrabina usłyszała głos Ossowieckiego.

— To pan?... Pan?... Dzięki Bogu!... Nareszcie!...

— Tak, to ja hrabino!... Byłem w Berlinie, wypadło mi jednak jechać do Paryża, dlatego też powróć mój został opóźniony... Czy to pani?...

— Tak... tak... To ja. Pan w domu? Czy mogę natychmiast zgłosić się do pana?

— Będę bardzo szczęśliwy! Jaka pani dobra! — silił się na komplementy Ossowiecki, sądząc zupełnie błędnie, pragnienie zobaczenia się z nim hrabiny.

W kilka minut później całował już jej białe wypieszczone ręce. Czekając go jednak rozczarowanie. Przekonał się niebawem, iż przyszła nie dla flirtu.

— Panie, pan jeden w Warszawie może mi przyjść z pomocą...

— Jestem do usług!... — odparł nieco strapiiony Ossowiecki.

— Pan nie wie o Poraju?

— Absolutnie, nie! Bo skądżeby? Tylko co przyjechałem. A czyż się coś stało? A kiedy widział go pani po raz ostatni?

— Przed pięciu dniami!... Był nieswoj. Strasznie przygnębiony... z oczu wiał jakiś straszny, bez nadzieiny smutek. O, te oczy były wprost tragiczne. Nie zapomnę nigdy tego...

Pod wpływem słów hrabiny, zamarł uśmiech na ustach Ossowieckiego.

— Widzę, że jakaś poważna sprawa! Więc cóż, aresztowany, a może wyjechał? Co się z nim dzieje? Nic nie rozumiem...

— Niestety, i ja również nic nie rozumiem... Ale może pan. Niech pan wyteży wszystkie swoje siły... Niech pan powie, gdzie on jest?... Co się z nim dzieje?

— Hrabino toć ja nie mogę tak na zawołanie. Wróciłem tylko co z drogi... Tyle wrażeń... Ażby skupić się w sobie, potrzebuję spokoju...

— Więc kiedyż? — Kiedy? — wyszeptała pół przytomna hrabina.

Było wprost zrozumiałe... Nie tylko hrabina, ale wszyscy którzy znali Poraja, chcieli wiedzieć natychmiast, co się z nim dzieje. Jeden Ossowiecki tak obojętnie odkładał to do jutra. A toż cała wieczność... A przy tym czyż mogła być ważniejsza nad tę sprawa?...

Ossowiecki miał kwaśną minę. Pragnął jak najprędzej pozbyć się towarzystwa hrabiny. Przestał się nią interesować, jako kobietą. Bez wiedzy bowiem uraziła jego miłość własną. Tak wiele obiecującym głosem mówiła przez telefon... Tak niecierpliwie oczekiwał przybycia hrabiny, obiecując sobie po jej przyjeździe wiele, bardzo wiele... A tu ni z tego, ni z owego — rób co chcesz, byleś powiedział, gdzie się podział Poraj?... Cóż u licha, czyżby traktowano go, jak zawodowego jasnowidza, — popisującego się w bałaganach kilka razy dziennie ku ucie-

sze publiczności?... Chłód wiał od obojga. Hrabina jęła się żegnać. Ossowiecki nie oponował, chcąc jednak załagodzić incydent, przy samych drzwiach już zatrzymał Sonię Kagarin.

— Jeszcze sekundę, hrabino... Czekam jutro, jakeśmy się umówili... Upprzedzam jednak, że niechaj się pani nie spodziewa wiążących odpowiedzi. Przeczuwam już, jakby to powiedzieć — przeszkody. Gdziekolwiek Poraj się znajduje — jest przy nim ktoś, posiadający paraliżującą mnie siłę... Pani mnie rozumie?

— Nie tylko rozumiem, ale i wierzę.

— Zatem?

— Zatrzymując mnie, pan sam nie wiedział, co mówić. Ale, jak dobrze wychowany człowiek, nie chciał pan, ażeby wyszła po wizycie u pana z uczuciem niesmaku... Wówczas to „coś” natchnęło pana. Istotnie wyczuł pan siłę wroga sobie... Nie mylę się?

— Mądre kobiety, w ogóle się nie mylą.

— Zatem do jutra, panie Stefanie.

— Do jutra, hrabino, do jutra!... Ale to „jutro” nie doszło do skutku. Od rana już całe miasto wiedziało, że Ossowiecki, jeśli nie niebezpiecznie, to w każdym razie ciężko, został raniony.

Kiedy około pierwszej godziny po północy wracał do domu, tuż przed gmachem, w którym mieszkał, padły dwa strzały z ukrycia.

Jedna kula świsnęła koło uszu, a druga zaś przeszła na wylot piersi, nie naruszając jednak, ani serca, ani płuc.

Zamach ten był więcej, niż zagadkowy. Ossowiecki bowiem nie tylko nie miał wrogów, ale przeciwnie, posiadał niezwykły dar jednania sobie ludzi, choćby z najbardziej przeciwnych obozów.

Wypadek z Ossowieckim stał się sensacją dnia i przyćmił nawet zacieklą walkę partii lewicowych z rządem prawicowej większości parlamentarnej.

(Ciąg dalszy nastąpi)

BEJLIS

37

Historia mordu rytualnego w Kijowie

Zaledwie policjanci wyszli z aresztowanym Przychodką, gdy Mischuk rzucił rozkaz wprowadzenia jego żony Aleksandry. Rozkaz wykonano natychmiast. I po chwili przed groźnym obliczem naczelnika kijowskiej policji stanęła przygarbiona i zupełnie złamana nieszczęściem matka Andrzeja Juszczynskiego.

— Wy jesteście Aleksandrą Przychodką, matką zamordowanego chłopca? — spytał Mischuk.

— Tak, ja...

— Kobieto, żal mi was bardzo, ale to, coście zrobili, bardzo was obciąża. Jakto? Namówić męża do zamordowania własnego syna?...

— Matko Najświętsza!... Co ja słyszę? Kto to powiedział, że mój mąż zamordował Jędrusia, kto?... To kłamstwo! Brudne kłamstwo!! Ja, matka, miałabym namawiać kogoś do zamordowania mego dziecka... O, nie musiałabym być matką, by myśleć o podobnym czynie! Łgał ktoś, jak pies. Tak, łgał, panie naczelniku, mówiąc, że naszego Jędrusia zamordował mój mąż i że jam go do takiego strasznego czynu namówiła.

— Nikt nie łgał, kobieto, bo sam wasz mąż do tego się przyznał — rzekł powoli Mischuk.

Na te słowa kobieta rzuciła się naprzód, potem zachwiała i upadła zemdlna. Prawa jej natura nie była przygotowana na podobny cios. Wszystkiego spodziewała się, ale nie bezpodstawnego i tak okrutnego oskarżenia. To też uderzyło ono w nią jak grom i pozbawiło na chwilę życia.

Mischuk popatrzył się na zemdlną obojętnym okiem i szepnął przez zęby:

— Sobaka. Mdleć nam tu będzie.

Zadzwonił na dyżurnego.

— Ocucić ją! — rzucił rozkaz wchodzącemu policjantowi.

Następnie zagłębił się w aktach leżących na biurku.

Tymczasem policjant cucił omdlałą. Powoli powracała ona do życia. Widocznym było, że okropne oskarżenie wstrząsnęło potężnie jej wątłym, schorowanym ciałem. Długo też odpoczywała, zanim zupełnie powróciła do sił i stanęła ponownie przed groźnym obliczem naczelnika kijowskiej policji miejskiej.

— No i co? — rzucił jej pytanie Mischuk. — Wciąż trwacie przy swoim twierdzeniu i udajecie zemdlną, aby mnie wyprowadzić w pole? Ale to wam się nie uda. Przecież wyraźnie wam powiedziałem i powiadam, że wasz mąż przyznał się do wszystkiego...

Kobieta milczała. Tylko z jej przerażonych oczu kapąły kropla za kroplą duże, jak groch, łzy.

Obecny przy badaniu dyżurny policjant był widocznie wzruszony. Prawym swym sercem czuł, że kobieta jest niewinna. Że naczelnik został przez kogoś celowo wprowadzony w błąd, albo też świadomie wszedł na fałszywe tropy. Nic jednak nie mówił. Czekał na dalszy rozwój wypadków.

— Milczenie jest zwykle potwierdzeniem — ciągnął dalej Mischuk. — Więc potwierdzacie to, co powiedział wasz mąż.

— Nie, to nie prawda! On tego powiedzieć nie mógł i nie powiedział! Na pewno nie powiedział!!!

— Więc mówicie, że ja mówię nieprawdę? — krzyknął czerwony z gniewu Mischuk.

Kobieta milczała.

— Dobrze. Nie chcecie się przyznać dobrowolnie, to przyznacie się pod przymusem. Już my znajdziemy

środki na rozwiązanie wam języka.

— Odprowadzić ją i — zamknąć! — rzucił rozkaz policjantowi.

Usłyszawszy to kobieta pobladła. Następnie rzuciła się do nóg Mischukowi, wołając:

— Panie, panie naczelniku! Mnie zamknąć? Za co? Za co? Panie, zlituj się! Dziś pogrzeb mego Jędrusia... Ja chcę oddać jemu ostatnią przysługę, ja go chcę raz jeszcze pożegnać. Na zawsze pożegnać...

— Cha, cha, cha!!! — zaczął się śmiać Mischuk — napadły wilczyce skrupuły. Kto naiwny niech wierzy jej żalowi i skrusze. Ale nie ja! Nie, kobieto, mnie w pole nie wyprowadzisz. Znam się na takich sztuczkach, oj, znam dobrze. Powiedziałem wam, że komedie nic nie pomogą. Albo przyznacie się do winy, albo...

Mischuk nie zdążył jednak dokończyć zaczętego zdania. Przerwał mu je straszny krzyk niewinnie maltretowanej kobiety:

— Jezu! Jezu! Pożegnać mi go nie pozwalają, ani też pochować... Oskarżają o morderstwo własnego dziecka, mnie matkę... O Jezu, Jezu!

Tu oszalała z bólu kobieta zaczęła bić rozpaczliwie głową o podłogę i wreszcie ponownie zemdlała.

CUKIER
FRUKTOZA I GLUKOZA
KWASY OWOCOWE
SOLE MINERALNE

witamina
cawiera

SANA
PŁYNNY OWOC



WYTWÓRNIĄ W. CZAJKA, KOŚCIAN - POZNAŃ

Przestrzegamy jeszcze raz

Kilkakrotnie przestrzegaliśmy już przed żydowską firmą „Stylplater” w Zakopanem, ul. Zamojskiego 17, pod której stylową platerowaną nazwą ukrywa się stuprocentowy żyd Dawid Lerner. Obecnie żyd ten, odczuwając widocznie skutki naszych przestróg, rozsyła bezadresowe prospekty do szkół, urzędów, a zwłaszcza księży katolickich, ukrywając się wciąż pod anonimową nazwą „Stylplater”.

Jak sprytnie żyd podchodzi, by nadać swemu przedsiębiorstwu pozory polskiego, świadczy dobór pism dziękczynnych, którym poświęcona jest jedna strona prospektu. Nie ma tam ani jednego listu z podpisem żydowskim. Wyłącznie polskie nazwiska służą na przynętę żydowskiemu przedsiębiorstwu. Oto one:

Maria Szewczykowa, kier. szkoły w Czesławicach p. Lipiny k/Golańczy,
Z. Król, kier. szkoły w Łysowie koło Siedlec,
Jan Kozyra, kom. post. P.P. w Chojnie k/Pińska,
Kaz. Jagielnicki, kom. post. P.P. w Żelaznem,
I. Rogacki, nacz. urzędu poczt. w Subkowach,
Dr F. Tywuszk, lekarz w Koronowie,
Anna Zajacowa, nauczycielka w Kocierzku Moszczanickim,
Józefa Karalusowa, kier. ag. poczt. w Świątnikach n. Wartą.

Jak widzimy, poza jedynym lekarzem zachwalającym wyroby żydowskie sami urzędnicy, nie ma natomiast nazwiska ani jednego ziemianina, bo ziemianie, jeżeli nabywają srebra i platery, kupują je w solidnych polskich firmach, których nie brak. Zresztą jest możliwe, że wyżej wymienieni padli ofiarą mistyfikacji i podpisali polecenia w mniemaniu, że czynią to dla firmy polskiej. Takim, wywiezionym w pole osobom chętnie oddamy do dyspozycji łamy naszego pisma celem ich rehabilitacji.

W szeregu zachwalających wyroby ukrywającego się wstydliwie za anonimem żyda znajdujemy niestety także nazwiska i adresy kilku księży katolickich. O tych nie wątpimy wcale, że padli ofiarą podstępny żydowski. Ale mamy prawo oczekiwać, że po zdemaskowaniu podstępny spowodują żyda do bezzwłocznego wycofania swych nazwisk z listy, na której figurowanie nie przynosi im zaszczytu.

Wierzymy, że uczynią to i zawiadomą nas o wyniku swych zabiegów.

Polska czy żydowska?

Pod tym nagłówkiem wymieniamy firmy, o które zapytują czytelnicy, mając wątpliwości jakiej narodowości są ich właściciele.

Wszystkich Polaków dobrej woli upraszamy o współpracę, wyrażoną w formie odpowiedzi na pytania. Nazwiska informatorów zatrzymamy w tajemnicy a wymienimy je tylko na wyraźne ich życzenie.

Jakiej narodowości są właściciele firm:

Pyt. 19: „Em-Pe”, Lwów, ul. Sykstuska 29 — fabryka skoncentrowanych aromatów i esencji owocowych oraz olejów perfumeryjnych.

Pyt. 20: Fabryka konserw „Original” S. A. w Warszawie.

Pyt. 21: „Weska” Wielkopolski Skład Kawy, dawn. Kaisers Kaffee Geschäft z centralą w Gdyni

... a co w kraju?

(Dokończenie ze str. 5)

Wydzieńdzenie

Do Polski przybyły rodziny Donimirska z Małych Ram i Waplewa na Warmii, którym władze niemieckie skonfiskowały bez żadnych podstaw prawnych i bez wyroku sądowego dobra dziedziczne, jakoteż cały majątek ruchomy, nie wyłączając gotówki i walorów w bankach. Zgębiona pani Donimirska zachorowała w podróży tak ciężko, że w Tczewie musiano ją odwieźć do szpitala św. Wincentego, gdzie dotąd przebywa.

Nie słyszeliśmy, aby w odwecie władze polskie wyzwały z majątku choćby jednego obszarnika niemieckiego czy innego Persila, dyszącego nienawiścią do Polski. A przecież czas z tym skończyć, aby zawsze Polacy byli ofiarami brutalnego prusactwa.

Nie stać nas na prezenty

Polskę, kraj biedny, nie stać na prezenty dla złośliwego sąsiada, tak majątnego, że chce prześcignąć w zbrojeniach świat cały. A tu tymczasem mamy zamrożone w Niemczech 40 milionów zł za tranzyt przez Pomorze. Za len, dostarczony fabrykom sudeckim, gdy jeszcze Sudecy należały do Czech, winne nam Niemcy około 10 milionów. Daliśmy się też nabrać na kredyt maszynowy, na poczet którego pospieszyliśmy z wysyłką zboża za 12 milionów. Tymczasem maszyn nie widać. Fabrykanci niemieccy mają co innego do roboty.

W sprawie naszych należności wyjechał do Berlina delegacja. Wiadomo jednakże, jakie wyniki dają rokowania z hitlerowcami. A tu trzeba powiedzieć jasno, że nie w naszym interesie leży filantropijne dokarmianie zbrojących się przeciw nam Niemiec.

„Antysemitnik”

Na jednym z ozonowych zebrań przedwyborczych we Lwowie przewodniczył niejakiś Tymków, którego podpis na zaproszeniach brzmiał: „mjr J. Tymków”.

Tymczasem jeden z mówców udowodnił mu, że bezprawnie używa

tytułu majora, ponieważ został zdegradowany i skazany przez sąd na 2 lata więzienia za bezprawne zwalnianie poborowych i żołnierzy żydów z wojska.

„Antysemitnik” ozonowiec zwał, nie czekając wyniku przemówienia.

Ozon na FON

Tacy „führerzy” spod ciemnej gwiazdy chcą jednoczyć naród w partyjnym Ozonie. To też „Słowo” wileńskie w artykule p. t. „O. Z. N. winien być rozwiązany” słusznie krytykuje Ozon jako partię polityczną, osłabiającą w wyborach samorządowych front polski w walce z żydostwem.

Oto uwagi „Słowa”, dziennika, do niedawna jeszcze sanacyjnego:

„Jeden tylko „Ozon” w sposób denerwujący, drażniący ogół społeczeństwa, rozpycha się łokciami, gdy cała Polska milczy już stoł w szeregu.

Bo jeden tylko „Ozon”, który pcha się w tej chwili nieproszony przez społeczeństwo do wyborów samorządowych, ośmiela się narzekać i tupać nogami na całą gębę, że nie ma jedności, bo mu tam przeszkadzają „endecy”, a tam socjaliści”, a indziej owacy, i że on zdobywa za mało mandatów!

Bo jeden tylko „Ozon” ośmiela się w takiej chwili wołać, że prawdziwe zjednoczenie Narodu, to jest nie to, które się dokonało, a tylko to: pod partyjną firmą „Obozu Zjednoczenia Narodowego”.

Możeby lepiej było tę partię w końcu rozwiązać a zwłaszcza za szerzenie defetyzmu i za podrywanie zaufania do prawdziwej konsolidacji całego Narodu.”

W innym artykule, zatytułowanym „Czas najwyższy zdać Ozon na FON” wypowiada się „Słowo” za całkowitą likwidacją Ozonu, a to ze względu na „jego nieefektywność i zubożność”.

„Czyżby naprawdę i ozoniści nie woleli tych pieniędzy, które wydają na organizację, na biura, na ulotki, na gazety zajmujące się szkalowaniem ludzi itd., tych ogromnych pieniędzy przeznaczyć na Fon?”

Artykuł kończy się słowami nagłówka:

„Czas najwyższy zdać Ozon na Fon.”

Wal.

Nieomal wszystkie Panie
używają dziś już tylko

proszek do pieczywa
budynie i galaretki

„Suba”

Wyroby lepsze... i polskie

czy. Specyficznym walorem wyrobów MAGGIego jest niezwykła łatwość przygotowania potraw oraz krótki czas gotowania.

Nie ulega wątpliwości, że firma MAGGI w Polsce jest placówką przemysłową, wypełniającą bez zarzutu nie tylko swe zadania wobec szerokich rzesz konsumentów, lecz również swym zdecydowanym stanowiskiem do zagadnień społecznych i potrzeb kulturalnych daje niejednokrotnie dowody swej przynależności i wykazuje swój polski charakter.

To też przedsiębiorstwu temu należy życzyć dalszej owocnej pracy i rozwoju.

P. T.

Odpowiedzi Redakcji

P. Jan Warz..., Czechowice: — List wysłany pod wskazanym adresem wrócił z dopiskiem: „nieznany”. Prosimy o podanie właściwego adresu.

P. „Izydor”: — Listu z kwietnia nie otrzymaliśmy.

P. S. W., Góra Kalwaria: — Wiersz nie pójdzie. Stanowczo za długi.

Giełda

Waluty

	Sprzedaż	Kupno
Dolary amerykańskie	5,32—	5,30
Franki francuskie	14,12—	14,02
Franki szwajcarskie	120,00—	119,20
Funty angielskie	24,98—	24,82
Guldeny gdańskie	100,25—	99,75
Liry włoskie	19,10—	18,50
Marki niemieckie	213,07—	212,01
Marki niem. srebrne	84,00—	81,50

Obligacje i papiery wartościowe:

Bank Polski	109,—
3% poz. inwestycyjna	78,—
4½% poz. wewnętrzna	60,50
4% poz. konsolidacyjna	60,00— 61,50
5% poz. konwersyjna	—
4% poz. prem. dol.	39,—

Ceny zboża (w Poznaniu)

Zyto	14,50— 14,75
Pszonica	21,25— 21,75
Jęczmień zwyczajny	18,50— 19,75
Owies	16,50— 17,50

CENY ŻYWCA (w Grudziądzu)

(Za 100 kg żywej wagi w zi

ydło

Woly tuczone	—
Woly miernie odżyw.	—
Buhaje tuczone	—
Buhaje miernie odżyw	32— 50
Krowy tuczone	44— 54
Krowy miernie odżyw.	22— 40
Jałowice tuczone	38— 62
Jałowice miernie odżyw.	—
Cielęta tuczone	48— 62
Cielęta miernie odżyw.	36— 46

Świnie

Thuste powyżej 150 kg	—
Thuste poniżej 150 kg	94— 102
Mięsne powyżej 110 kg	86— 96
Mięsne poniżej 110 kg	—
Bekony	88— 92

Owce

Wytuczone, pełnom. jagnięta i młode skopy	50— 60
Dobrze odżyw. st. skopy i młociorki	40— 50

Kapelusze TOMASEK - teraz Pierackiego 15

dawn. przy ul. Pocztowej

JEDYNY SPEC. MAGAZYN ORAZ WYTWÓRNIĄ

KAPELUSZE dla Bractw Strzeleckich — wielki wybór, stałe ceny

Odnawianie i przerab. starych kapel. na modne fasony tanio i akuracie.

MAGGI w Polsce

W roku bieżącym firma MAGGI w Poznaniu obchodzi pierwsze dziesięciolecie swej działalności w Polsce.

Wyroby tej firmy znane są nieomal każdej pani domu, a popularność swą zawdzięczają głównie swej niedoścignionej jakości i niepowtarzalnym zaletom.

Mniej natomiast znana jest sama historia firmy MAGGI, której warto kilka zdań poświęcić.

Produkcję MAGGIego wyrobów zapoczątkował przed mniej więcej 50 laty Juliusz MAGGI, obywatel szwajcarski, który pierwszy wpadł na pomysł przetwarzania produktów spożywczych dla doprowadzenia ich do stanu, z którego już bardzo łatwo można przygotować potrawy gotowe do spożycia, bądź znacznie ułatwiające pracę nad przygotowaniem i doprawianiem potraw.

Pierwsza fabryka tych wyrobów, które od nazwiska wynalazcy nazwano wyrobami MAGGIego, powstała w Szwajcarii w kantonie Zurychu w miejscowości Kempthal. Z biegiem lat niewielka początkowo fabryka rozrosła się do rozmiarów poważnej placówki przemysłowej, rozszerzającej z każdym rokiem zakres swej działalności.

Dalszym etapem rozwoju było założenie samodzielnych fabryk poza granicami Szwajcarii. W poszczególnych państwach powstawały spółki, które nabywały prawo

fabrykowania MAGGIego wyrobów.

W roku 1929 w ten sam sposób doszło do założenia w Polsce samodzielnej firmy i fabryki w Poznaniu, opartej na kapitale polsko-szwajcarskim. Zaznaczyć należy, że udziałowcami polskiej spółki MAGGI są wyłącznie obywatele polscy i szwajcarscy. Fabryka w Poznaniu, ukończona w roku 1932, jest obecnie największą tego rodzaju w Polsce i zatrudnia łącznie ponad 300 urzędników i pracowników fizycznych. Mimo to zachodzi w tym roku konieczność dalszej poważnej rozbudowy, by móc sprostać stale wzrastającemu zapotrzebowaniu MAGGIego wyrobów.

Najnowocześniejsze urządzenia fabryczne umożliwiają najstarszą i najbardziej surowca i wykorzystanie maksimum składników w nim zawartych. Cała wytwórczość odbywa się drogą ściśle mechaniczną, gwarantując idealną czystość. Cały proces wytwarzania kostek bulionowych, zupowych oraz innych artykułów MAGGIego odbywa się za pomocą maszyn. Ręką dotyka nieopakowanych wyrobów po raz pierwszy konsument, który nabył je celem przygotowania do spożycia.

Wyroby firmy MAGGI zdobyły sobie w Polsce uznanie najszerzych rzesz klienteli dzięki swej jakości i przystępnej cenie. Wyprodukowane są z naturalnych surowców i stanowią doskonały produkt odżyw-

Rodzina Samoobrony

Uwaga! Ogłoszenia w „Rodzinie Samoobrony” zamieszczamy **jednocześnie — bezpłatnie dla Czytelników.** Następne ogłoszenia tej samej treści liczymy po 10 gr za tydzień dla poszukujących pracy po 5 gr.

SPRZEDAŻ

P. L. M., Katowice: — Tadeusz Geratowski, Bochnia — hurtownia.

POSZUKUJĄ PRACY

APELUJĘ DO UCZCIWYCH, by pomogli zrozpaczonej bezdomnej usamodzielnionej przy skromnej gotówce 1200 zł płatnej ratami. W czerwcu 350 zł — każdego pierwszego 125 zł — chętnie mleczarnię - stółnię. Albo przyjmę posadę zarządczyni - gospodni, wzorowej, oszczędnej, uczciwej, godnej zaufania; wiek średni, dobrej prezencji. (746)

POLKA 19-LETNIA, wyznania rzymsko-katolickiego, ukończywszy jednoroczną koedukacyjną Szkołę Przeposobienia Kupieckiego Izby Przemysłowo-Handlowej w Katowicach — Bielsku, prosi o praktykę w firmie polskiej. Stefania Płużkówna, Brzeszcze 259, pow. Biała.

WOLNE MIEJSCA

POSZUKUJĘ CHRZEŚCIJANINA z doświadczeniem do fabryki wód gazowych i lemoniad (nowo założonej), który by potrafił wyrobić różne i dobre gatunki. Pierwszeństwo mają kawalerowie. Zgłoszenia zaraz. M. Bubiło, Włodzimierz Woł, ul. Żaluzie 3.

KILKAŃCIE ZŁOTYCH DZIENNIE zarobisz korzystnym artykułem. Na informację dołączyć znaczek pocztowy. Kopacz Edmund, Mielec, Podleszany.

WSPÓLNICY

MAM 6 TYS. ZŁ. Przystąpię do jakiegokolwiek uczciwego interesu. Rzetelne propozycje pod „Solidny”. (751)

DZIERŻAWY

KRYNICA — Wydzierżawię nowy dom murowany niewykończony na piekarnię, bardzo tutaj pożądaną. Potrzeba gotówki 5000 zł. (749)

RÓŻNE

POSIADAM 5 TYS. ZŁ; oczekuję uczciwej propozycji. (752)

CHALUPNICY PANTOFLARZE polecają PP. Kupcom na sezon latowy pantofle góralskie po cenie niższej. Wysyłka hurtowa:

Gatunek I. sukno góralskie białe lub szare, czysta wełna, spody brandzlowe, haft bardzo dobry n-ry 20—24 po 1,20; n-ry 25—29 po 1,50; n-ry 30—33 po 1,80; n-ry 34—38

po 2,20; n-ry 39 i 40 po 2,40; n-ry 41—43 po 2,60 zł.

Gatunek II. filcowe, kolory: biały, czerwony, niebieski, zielony i brązowy: n-ry 20 do 24 po 1,10; — 25—29 po 1,30; — 30—33 po 1,60; — 34—38 po 1,80; — 39 i 40 po 2,20; — 41—43 po 2,40 zł.

Gatunek III. zwykłe materiałowe: n-ry 39—40 po 1,50; — 41—43 po 1,90 zł.

Gatunek IV. zwykłe materiałowe: n-ry 39—40 po 1,20 zł; 41—43 po 1,70 zł. Kierpce góralskie (całe ze skóry): n-ry 20—29 po 1,30; — 30—33 po 1,60; — 34—38 po 2,20; — 39—43 po 2,50 zł.

Pantofle elastyczne (klejone) 30 pct drożej.

Pantofle wysyłam za pobraniem od 20 par franko, a przy zamówieniach ponad 100 zł daję 3% rabatu przy wysyłce kolejowej. Zamówienia kierować: Jan Siwiec p. Swoszowice wieś Wróblowice.

POSZUKUJĘ KOLEGÓW, którzy w sierpniu 1920 r. walczyli pod Radzyminem w 8 komp. 46 p. p. Zgłoszenia nadsyłać bez opłaty pocztowej: Bereźne n. Słuczem, R. Bielawski, skr. poczt. 5.

CHRZEŚCIJAŃSKI WYRÓB UBRAN GOTOWYCH pod firmą „Odzież” w Tarnowie, ul. Krakowska 37 I p. wysyła na zamówienie każdą żadaną ilość ubrań cywilnych, uczniowskich, dziecięcych oraz specjalne ubrania robocze, drelchowe w kolorach granatowym lub zielonym po cenie 6 do 8 zł. Proszę o poparcie.

MECHANICZNA WYTWÓRNI

CZAPEK RÓŻNEGO RODZAJU. własna pracownia haftów wojskowych i urzędniczych. — Dostawy dla wojska i urzędów. — Hurt - detal.

K. Jasiński, Poznań, ul. Wrocławska 30.

Najtańsza polska i katolicka Hurtownia Trykotaży Galanterii — Norymberszczyzny S. i S. KOZIOŁEK

Warszawa, Leszno 8 (w podwórzu), tel. 11-66-88. Fachowa poradnia dla nowopowstających placówek. Hurtowe dostawy dla spółdzielni, sklepów i straganów.

SZUKA PLACÓWKI

STARSZY FELCZER z długoletnią praktyką szpitalną i prywatną (także przyrodolecnictwo) prosi o wskazanie odpowiedniej placówki. (733)

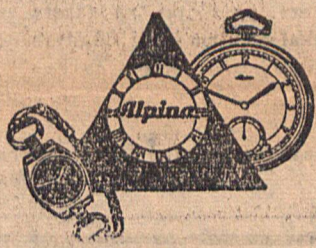
WOLNE PLACÓWKI

W MIEŚCIE POW. Małopolski Zachodniej potrzeba koniecznie składu materiałów budowlanych oraz zasobniejszego szklarza. Powodzenie w 100 pct zapewnione. Społeczeństwo uświadomione. (748)

Swój po swoje do Swego Więc wszyscy do Kałamajskiego!

Towary krótkie i galanteryjne
Modne artykuły damskie

Własne gmachy handlowe
w Poznaniu i Toruniu



Alpina

Antymagnetyczny, nie
wrażliwy na wstrząsy
z polskiej hurtowni

CENTRALNA WYTWÓRNI FUTER

ul. 27 Grudnia wejście
— ul. Kantaka nr 1 —

J. IGNASIAK

P O Z N A Ń

Wielki wybór modeli oraz konserwacja futer

Pięknie fotografujemy dzieci

Foto - Plastyka

Warszawa, Marszałkowska 31a

Zdjęcia grupowe z wielkich uroczystości wykonujemy bez magnezji. Telefon 819-42

A. Romanowski i Ska

dawn. W. FRĄCKOWIAK

MODY MĘSKIE

SPECJALNY DZIAŁ MIAROWY

**SKŁAD MATERIAŁÓW
I KONFEKCIJ MĘSKIEJ**

LIBERIA

Poznań, ul. 27 Grudnia 20

Telefon 25-46

Składnica Artykułów Kinowych i Radiowych

KINORAD

Warszawa, Zielna 4 Tel. 31-840

Posiada na składzie

kompletne urządzenia dźwiękowe kina - wszelkie części radiowe

Rewelacyjna nowość!

Rurki elektryczne

do ondulowania włosów.

Jednogrzejnikowe zł 8,90.

Dwugrzejnikowe zł 12.—.

Nie palą i nie brudzą włosów.

Nagrzewanie około 2 min.

Polski wynalazek.

WAP, Poznań

Dąbrowskiego 10

Ilustrowane prospekty i informacje.

CENTRALA GALANTERII

Adam SOŁTYS

Kielce, ul. Słowackiego 25

Dostarcza po cenach hurtowych:

guzik własnego wyrobu, nieci, przędze, pończochy, krawaty, grzebienie, berety i wszelkie towary galanteryjne

Jedyne, najtańsze i najlepsze źródło nabywania towarów.

Na żądanie wysyłam cenniki

FABRYKA CZEKOLADY

„Goplana”

Poznań, św. Wawrzyńca 11

połącza swoje wyroby

Dywanu

Dywaniki
Chodniki
Serwety i t. p.

NAJKORZYSTNIEJ

MAGAZYN DYWANÓW

Antoni Markwitz

Poznań, Al. Marcinkowskiego nr 19

Plaszcze damskie i Kostiumy

własna wytwórnia

Władysław Reichelt

Poznań, Stary Rynek 68

W. KORULSKI

Warszawa, Nowy Świat 61

MEBLE - raty - gotówka

Fabryka Cukrów i Czekolady

FABIOLA Sp. z o. o.

Poznań, Al. Marcinkowskiego 5

W. MAYER

włoso. Leonard Nałaskowski

Poznań, ul. Nowa 11 - Tel. 18-14

Brylanty — Złoto — Srebro

Zegary — Zegarki

Bizuteria — Obrączki

Własny zakład reperacyjny — Rok zał. 1899

Fabryka swetrów

i kapielówek wełnianych.

Hurt pończoch i trykotaży.

KAROLEWSKI & PLUCINSKI

Poznań, ul. Woźna 12

Papiery — płótna szmerglowe oraz

proszek do szorowania i czyszczenia

JANKA

polecają

WIELKOPOLSKIE WYROBY ŚCIERNE

„RUBIRIT” L. Jankowski

Poznań, Dąbrowskiego 81 - Tel. 66-45

Wytwórnia cukrów i czekolady

K. Holenderski

Warszawa, Grzybowska 54

Rok założenia 1813

Telefon nr 52-353

Specjalność:

Jajka - Bombonierki czekoladowe

Wytwórnia Biżuterii

Emanuel Kamiński

Jubiler i grawer

Poznań, Plac Nowomiejski nr 5

Kartonaż Wielkopolski

Mechaniczna fabryka kartonaży

Poznań, Dąbrowskiego nr 79

REFORMACKIE

PIGUŁKI Z MARKĄ ZAKONNIK

STOSUJĄ SIĘ:
JAKO REGULUJĄCE ŻOŁĄDEK,
PRZY CIERPIENIACH WĄTROBY,
NADMIERNEJ OTYŁOŚCI,
USMIERZAJĄCE HEMOROIDY
I PRZY SKŁONNOŚCIACH
DO OBSTRUKCJI SĄŁAGODNYM
ŚRODKIEM PRZECZYSZCZAJĄCYM
UŻYĆ 1-2 PIGUŁKI NA NOC

Wystrzegać się
bezwartościowych naśladowstw!

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość szpalty (na wszystkich stronach są 4 szpalty): na pierwszej stronie 1,20 zł; od strony 2-jej w tekście 1.— zł w dziale ogłoszeń 80 gr; lekarskie 40 gr; nekrologi 30 gr. Notatki reklamowe krótkie 1,20 zł. Artykuły opisowe spec. za wiersz 1,80 zł. Wyjaśnienia i komunikaty specjalne (k.) za wiersz 2,40 zł. Drobne ogłoszenia za wyraz 20 gr; tłusty druk 100% drożej. Zastrzeżenie miejsca 50% drożej. Układ tabelaryczny lub fantazyjny 40% drożej od cen normalnych.

Prenumerata w kraju: kwartalna 1,50; półroczna 2,75; roczna 5,00; — 5 egz. kwartalnie 6,00; 10 egz. kwartalnie 10,00 zł.

Zagranicą: półroczna 6,00; roczna 10,00 zł. Płatne z góry.

Adres Redakcji i Adm.: Poznań, ul. Działuńskich 3, skr. poczt. 75. Tel. 33-29. Konto PKO 206 078. Przekazy rozl. Poznań I, kartoteka 21.

Wydawca i miejsce wydania, zakład i miejsce odbicia: „Samoobrona Narodu” Sp. z o. o. w Poznaniu, ul. Działuńskich 3